Ner 229. Kraków, Wtorek 9 Października 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Odrzucona ustawa o bezwyznaniowości.

Kraków 8 października.

Już z sobotniej depeszy wiadomy jest wynik sensacyjnego głosowania w węgierskiej Izbie magnatów nad ustawą o wolnem wykonywaniu religii. Tylko większością jednego głosu (113 przeciw 112) uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej nad tą ustawą, a następnie drobną większością głosów przyjęła dwa pierwsze jej rozdziały. Stanowcza opozycya skupiła się jednak przeciw rozdziałowi III, traktującemu o stosunkach prawnych osób, nienależących do żadnego wyznania, a więc bezwyznaniowców. Przeciw postanowieniom tego rozdziału wystąpiło już nietylko stronnictwo katolickie, ale poważna część liberalnego, a nawet członek liberalnego stronnictwa hrabia Aladar Andrassy wniósł, aby ten rozdział skreślić. Wniosek ten uchwalono 122 głosami przeciw 96, a więc większością 26 głosów, a następnie w trzeciem czytaniu cały projekt ustawy odrzucono. Zaledwie 20 członków głosowało za tym projektem. Tłómaczy się to tem, że w trzeciem czytaniu całe stronnictwo katolickie głosowało przeciw projektowi, a nadto głosowała także przeciw niemu przeważna część stronnictwa liberalnego, bo nie chciało ono przyjąć ustawy, z której skreślono zasadniczy ustęp. Ustawa przyjdzie teraz napowrót do Izby deputowanych, która ją niewątpliwie przyjmie w pierwotnem brzmieniu, poczem powróci ona znowu do Izby magnatów, a mamy nadzieję, iż Izba ta ustawę tę powtórnie odrzuci.

Szczegółowo omawia tę ustawę nasz korespondent budapeszteński, a list jego brzmi:

Buda-Peszt 7 października.

(∾) Nadzieje, pokładane w węgierskiej Izbie magnatów, nie zawiodły. Chociaż w czerwcu r. b. za pomocą znanych, dosadnich środków, udało się przeprowadzić drobną większością 4 głosów projekt o ślubach cywilnych, to nietylko obóz katolicko-konserwatywny nie upadł na duchu, nietylko nie zaniechał dalszej, wytrwałej walki przeciwko projektom antykościelnym, lecz przeciwnie w ciągu ostatnich miesięcy wzmocnił się, a nawet doczekał się poparcia ze strony poważniejszych żywiołów stronnictwa liberalnego, tudzież wyznania protestanckiego. Pierwsza wielka bitwa w tej ważnej kampanii, stoczona pod znakiem ślubów cywilnych, zaskoczyła katolickich magnatów nie dosyć przygotowanych, gdy wśród liberalnego stronnictwa Izby magnatów popłacały jeszcze wyłącznie teoretyczne doktryny, puste hasła i moda schlebiania domniemanej opinii publicznej. Pierwsi, niezrażeni porażką, której doznali wskutek całkiem wyjątkowych środków, użytych przez gabinet Wekerlego, postanowili tem energiczniej opierać się dalszym eksperymentom na drodze ustaw kościelno-politycznych. Z pomiędzy drugich niejeden, rozważywszy gruntownie kwestyę, zrozumiał, że albo liberalizm, do którego się przyznaje dotąd, nie wymaga tych zaimprowizowanych pod koniec roku 1892 ustaw antykościelnych, albo też, jeżeli ich wymaga, nie jest zgodnym z przekonaniami religijnemi, tudzież z rzeczywistym interesem państwa. Ewolucya ta, ze wszech miar pożądana, pomyślna i przynosząca zaszczyt magnatom węgierskim, dobitnie zaznaczyła się w rozprawach i przy głosowaniu nad ustawą o wolności wyznań. Nietylko bowiem dawny obóz katolicki wystąpił solidarnie z wielką energią i niepospolitą zręcznością w strategii parlamentarnej, ale nadto w decydującem głosowaniu o rozdziale 3 wymienionej ustawy, z prawicą głosowało 26 magnatów liberalnych i protestantów, którzy w czerwcu głosowali za projektem ślubów cywilnych. Odrzucenie rozdziału sprowadziło upadek całej ustawy o wolności wyznań, skoro pp. Wekerle i Szilagyi ów rozdział przedstawiali, jako integralną i niezbędną część całego projektu.

Nie ulega wątpliwości, że ustawa ta także w artykułach, dotyczących dawnych wyznań uznanych, do których teraz zaliczono także i żydowskie, jako równo-uprawnione, tudzież ewentualnych nowych wyznań, którym przyrzeka uznanie, zawiera rzeczy, na które z katolickiego stanowiska nie można się żadną miarą zgodzić. Państwo przywłaszcza sobie prawo stanowienia o tem, czy dogmata pewnego wyznania zgadzają się z interesem państwowym? Prawo to rzekomo nie odnosi się do wyznań już uznanych, ale kto ręczy za to, że rząd, w przyszłości bliskiej nie skorzystałby w danym razie z tego prawa także wobec dawnych wyznań? Wszakże w roku 1871 ks. Bismarck, a także inni mężowie stanu wystąpili z teoryą, że Kościół katolicki, wskutek uchwalenia dogmatu o nieomylności Papieża, uległ kardynalnej zmianie i pod tym pretekstem, uznając tylko tak zwanych starokatolików, jako prawych katolików, rozpoczęli namiętną walkę z Kościołem. Trafnie w ostatnich rozprawach X. biskup Steiner przypomniał, że Kościół katolicki tworzy najpewniejszą podstawę porządku publicznego, a katolicy są najwierniejszymi obywatelami państwa. „Ale — dodał — jeżeli ustawa państwowa sprzeciwia się dogmatowi, katolik obowiązany więcej słuchać Boga, niż ludzi, nie może się zastosować do takiej ustawy, bez obrażenia prawa Bożego; gdy bywa do tego zmuszany, nastaje najsroższa niewola.“ Przywłaszczając sobie prawo kontroli dogmatów kościelnych, decydowanie, czy one zgadzają się z interesem państwowym, czy nie, państwo powraca do cezaryzmu starorzymskiego, a nadto przy teraźniejszych stosunkach konstytucyjnych i gabinetach parlamentarnych owo przesadne prawo w praktyce nietyle przysługuje państwu w oderwanem pojęciu, albo monarsze, ile raczej pewnemu stronnictwu, czasem nawet po prostu koteryi, która różnymi, niezawsze godziwymi środkami zdołała uzyskać chwilową większość głosów w Sejmie i opanować ster rządu. Dlatego już pierwszy rozdział ustawy, dotyczący wyznań, musiał po stronie katolickiej wywołać zasadniczy i stanowczy opór.

Ale nadto porządkując w tak niewłaściwy sposób rzekomą wolność wyznań i stawiając uroczyście wyznanie żydowskie na równi z chrześciańskiemi, projekt rządowy w rozdziale III równie uroczyście tworzy nową kategoryę bezwyznaniowców. Kardynał Schlauch bardzo dobitnie i trafnie podniósł zasadniczą nielogiczność, wygłaszania bezwyznaniowości w ustawie, traktującej o wolności i równouprawnieniu wyznań. Wyznanie jakiebądź, a bezwyznaniowość, tworzą przecież tak radykalne sprzeczności, że niepodobna ich stawiać harmonijnie obok siebie. Pominąwszy ten wzgląd raczej formalny, trzeba pamiętać o tem, że w Węgrzech dotąd bezwyznaniowość legalnie nie istnieje. Niewątpliwie jest tam aż nadto takich, którzy należąc tylko nominalnie do pewnego kościoła, nie wierzą w dogmaty i nie praktykują przepisów swego wyznania. Jednakże są to zasadniczo zawsze wyjątki, choć aż nazbyt liczne. Któryż roztropny prawodawca z wyjątku robi regułę? Właśnie to jednak czyni rozdział III wymienionej ustawy. Obwieszcza on po raz pierwszy urzędownie Węgrom, że nie potrzebują należeć do żadnego wyznania, że deklarując się bezwyznaniowcami, używać będą tych samych praw, zaszczytów i przywilejów, co członkowie pewnych wyznań. Oczywiście jest to jakoby zaproszenie do wystąpienia z Kościoła. Zwłaszcza w Węgrzech, gdzie na stosunkowo szczupłej przestrzeni mieszka obok siebie więcej różnych wyznań, niż w któremkolwiek innem państwie, podobne ułatwienie w opuszczeniu wyznania i przejściu na urzędownie uznaną bezwyznaniowość, musiałoby pociągnąć za sobą skutki opłakane. To też katoliccy magnaci nie potrzebowali się wysilać na zwalczenie odnośnych przepisów. Jeden z przywódców stronnictwa liberalnego hr. Aladar Andrassy powstał, aby zaproponować odrzucenie tego rozdziału, którego szkodliwość w rozprawach ogólnych w przekonywujący sposób wykazał był kardynał Schlauch a po nim „biskup“ protestancki Szasz. Po odrzuceniu tego rozdziału, cały projekt, jakoby za zgodą obu stronnictw, upadł. Bitwa ta skończyła się istną rozsypką armii antykościelnej, którą na daremnie szumnemi sofizmatami zagrzewali kalwini „biskup“ Pap i minister Szilagyi.

Jaki wpływ ta klęska wywrze na dalszą akcyę gabinetu i na jego losy? Nie można tego dzisiaj stanowczo przewidzieć. Ustawa, odrzucona wczoraj, nie pozostaje w ścisłym świązku ze ślubami cywilnemi. Sankcya tychże zależy od ustaw o metrykach i o religii dzieci małżeństw mieszanych. Za drugą, stanowiącą ustępstwo dla Kościoła, głosować będzie stronnictwo katolickie. Ale może ono obalić pierwszą, która jest jakoby upaństwowieniem chrztu, a nadto ze względów praktycznych, finansowych itd., napotyka na opór w szerokich warstwach ludności. Gdyby udało się w Izbie magnatów obalić projekt o metrykach, tem samem upadają śluby cywilne. Zważywszy zaś, że odniesione świeżo zwycięstwo moralnie i politycznie wzmocniło potężnie obóz katolicki, gdy przeciwnie w stronnictwie liberalnem zaznaczyło się rozdwojenie i widoczny wstręt poważniejszych żywiołów do zuchwałych eksperymentów p. Szilagyi'ego, wolno spodziewać się, że istotnie większość Izby magnatów odrzuci projekt o metrykach i tym sposobem uniemożebni sankcyę ślubów cywilnych. Co się zaś tyczy odrzuconej ustawy o wolności i równouprawnieniu wyznań (i bez wyznaniowości) wróci ona do Izby poselskiej, a skoro gabinet przy niej obstaje, niewątpliwie przy pomocy skrajnej lewicy zostanie tam ponownie przyjęta w dawniejszem brzmieniu. Niepodobna jednak przypuścić, aby przeszła także w Izbie magnatów. W sprawie ślubów cywilnych wystarczało, aby przed drugiem głosowaniem ubyło kilku członków prawicy, a przybyło ich sześciu stronnictwu rządowemu. Ale większości 26 głosów nie można w taki sposób usunąć. Sam zresztą fakt, że tak wpływowa w obozie liberalnym osobistość, jak hr. Aladar Andrassy, wystąpił z wnioskiem odrzucenia owego rozdziału, przy którym się gabinet Wekerlego, teroryzowany przez Szilagyi'ego, upiera, dostatecznie świadczy, że nie uda się żadną presyą uzyskać w drugiem głosowaniu większości dla odrzuconego projektu. Że pozycya gabinetu, który niebacznie los swój związał ze wszystkiemi projektami kościelno-politycznemi, jest mocno zachwiana, to nie ulega wątpliwości.

Przegląd polityczny.

Obie delegacye załatwiły w sobotę cały przekazany sobie materyał. Uchwały obu delegacyj są zgodne ze sobą, a przeto nastąpią jeszcze tylko formalne ostateczne głosowania. Fakt, że delegaci polscy tym razem podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych nie zabierali głosu, aby, jak w latach poprzednich, stawać w obronie trójprzymierza, dał powód do rozmaitych komentarzy, a nawet pojawiła się pogłoska dziennikarska, jakoby Polacy wskutek uchwały klubowej nie brali udziału w tej dyskusyi. Wobec tego, po sobotnim obiedzie dworskim podczas rozmowy, jaką nawiązał monarcha z poszczególnymi delegatami, przewodniczący komisyi budżetowej delegacyi austryackiej hr. B a d e n i najwyraźniej tym pogłoskom dziennikarskim zaprzeczył, jako absolutnie zmyślonym. Polacy w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych tylko dlatego nie zabierali głosu, gdyż już niejednokrotnie afirmowali oni swoje stanowisko wobec polityki trójprzymierza, a od ostatniej sesyi delegacyjnej nie zaszło nic takiego, coby mogło dać choćby najmniejszy powód do zmiany ich stanowiska względem trójprzymierza. Krążyła także jeszcze inna pogłoska, wywołana tem, iż del. Dumba z przeszkód osobistych nie mógł złożyć przekazanego sobie referatu o ministerstwie spraw zagranicznych. Otóż zwyczajem jest, iż w takim razie referat obejmuje przewodniczący. Tym razem referatu tego nie objął hr. Badeni, lecz powierzono go prof. Suessowi, a ztąd urosła nowa plotka, iż hr. Badeni z politycznych względów nie przyjął referatu o ministerstwie spraw zagranicznych. Stanowczo zaprzecza temu *Fremdenblatt* i *N. fr. Presse*. Hr. Badeni nie objął referatu po p. Dumbie dlatego, że miał sobie już powierzony obszerny referat o ordynarium wojskowem, a przeto sprzeciwiałoby się to zwyczajowi, aby w jednem ręku spoczywały dwa wielkie referaty.

Pierwszy obiad dworski dla członków delegacyi odbył się w sobotę. Wzięli w nim udział wspólni ministrowie, prezes gabinetu austryackiego ks. Windischgrätz i węgierskiego Dr Wekerle, oraz minister Andrassy. Po obiedzie odbył Cesarz cercle, przyczem rozmawiał z wielu delegatami. Wobec del. hr. Badeniego chwalił Monarcha działalność delegacyi, a szczególnie komisyi budżetowej. I przy tej to sposobności hr. Badeni zaprzeczył pogłoskom, dotyczącym wstrzymania się Polaków od udziału w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Z delegatami Szczepanowskim i Chrzanowskim rozmawiał Cesarz o obradach delegacyi, oraz o przyszłych pracach zebrać się mającej już 16 b. m. Rady państwa.

Ze strony kompetentnej upoważnioną jest *Polit. Corresp.* do stwierdzenia, iż dowolnemi kombinacyami są wszelkie rozszerzone w Serbii i za granicą wiadomości, jakoby podróż króla Aleksandra serbskiego do Niemiec stała w związku z projektem małżeństwa młodego monarchy; podobnym projektem serbski dwór wcale się nie zajmował.

Z pola wojny chińsko-japońskiej nadchodzą znów wiadomości, według których zbliża się dość szybkim krokiem epilog, pociągający za sobą całkowitą klęskę Chin. Depesza z Szanghai donosi o pogłosce, że siedemdziesiąt japońskich statków wojennych i transportowych przepłynęło na wschód od przylądka Czefu i wpłynęło we wtorek wieczorem do zatoki Peczili. Depesza dodaje, że flota zwróciła się w kierunku północno-wschodnim. Równocześnie ogłaszają sobotnie wieczorne dzienniki londyńskie telegramy z Niu Czang, donoszące, że cała załoga chińska opuściła miasto Mukden. Pomimo, iż pozostawienie bez załogi tak niesłychanie pod względem strategicznym ważnego punktu działań wojennych, jak Mukden, musi mieć raczej cechy płochliwego odwrotu, niż przezornego zarządzenia w celach obronnych, oficyalne źródła chińskie zapewniają, iż załoga mukdeńska otrzymała rozkaz przeszkodzenia wojskom japońskim w wylądowaniu na wybrzeżach Peczili. Widocznie zatem chiński sztab jeneralny oddaje się złudzeniu, że uda się bez pomocy floty powstrzymać wylądowanie Japończyków, inaczej nie ogałacałby lekkomyślnie z sił wojskowych całej wschodniej Mandżuryi. Lada dzień trzeba oczekiwać wiadości, że zastępy japońskie wyruszą ku Pekinowi od strony Niu Czang, albo od strony Szanhajknan. Od tej chwili wojna wejdzie naturalnym rzeczy porządkiem w okres ostatni, a w razie gdyby interwencya mocarstw europejskich jeszcze się opóźniała, wzięcie Pekinu uwieńczyć musi powodzenia armii japońskiej. — Porozumienie mocarstw w sprawie interwencyi przedstawia niepospolite trudności ze względu na sprzeczne interesa i na podejrzliwość, która w europejskich dyplomatycznych stosunkach utrudniać musi wszelką jednolitą akcyę wspólną; o ile wiadomo, wszelkie rokowania w sprawie chińsko-japońskiej, o ile zostały nawiązane pomiędzy Anglią i Niemcami z jednej, Francyą i Rosyą z drugiej strony, dotyczyły wyłącznie ochrony europejskich poddanych Chiny zamieszkujących. — Gdyby porozumienie choćby w tym kierunku udało się bez przeszkody dokonać, dalsze kroki byłyby może nieco łatwiejsze; granica bowiem pomiędzy tego rodzaju ochroną własnych poddanych a czynnem wmięszaniem się w sprawy wojenne jest dosyć delikatna. Z Paryża donoszą w ostatniej chwili, że na wypadek ewentualnych zawikłań eskadra francuska na wodach chińskich powiększona została o cztery staki.

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 6 października.

(∾) Już onegdaj w krótkim liście przesłałem wam kilka szczegółów, dotyczących pobytu cara w Spale i niebezpiecznej jego choroby. Łatwo pojąć, że u nas nieustannie rozchodzą się najrozmaitsze pogłoski o stanie zdrowia cara. Skontrolowanie ich jest niemożliwem, skoro ani ajencya północna, ani urzędowe dzienniki, wbrew zwyczajowi przyjętemu w całej cywilizowanej Europie, nie ogłaszają autentycznych, przez ordynujących lekarzy podpisanych biuletynów o zdrowiu cara.

Przedstawienie pasyjne.

W starym zajeździe w Budziejowicach (Budweis), w głębi mrocznego korytarza na pierwszem piętrze zobaczyłam wielki krzyż, z przybitym naturalnej wielkości Chrystusem.

Na pochyloną głowę i włócznią zranione ciało promienie dziennego światła padały gdzieś z góry z wysokości dwu pięter.

Obraz ten, w tak bezmownym przybytku, jakim bywa zwykle każdy hotel, wydał mi się jakimś nadzwyczajnem, prawie mistycznem zjawiskiem.

Dopiero kiedy w dalszej podróży po kraju spotykałam na każdym kroku: kapliczki, ołtarze ze stacyami, figury świętych na każdej rzecznej wysepce, krzyże na każdym odłamie sterczącej skały, przypadkowo strąconej w jezioro, zrozumiałam, że jest w tem wszystkiem nie konwenans, nie obyczaj, ale naiwna, prosta, szczera wiara.

I pod wpływem tych wrażeń znalazłam się w Horzycach (Höritz w Lesie czeskim) aby oglądać „pasyjne przedstawienie“, trwające tam tylko przez miesiące letnie, od 14 maja do 9 października, a dawane w niedziele i dni świąteczne.

Niski, mały pokoik, w którym przespaliśmy noc, porozwieszane w nim wizerunki świętych, woń z kilku róż, stojących na stole, bluszcze rozpięte na białych firankach, wszystko to tchnęło jakąś sielanką. Mimo swej prostoty zadawalniała ona, bo wybielone ściany aż łuną biły od czystości, ale jednocześnie wprawiała w zdumienie, że właśnie w tem zaciszu, w którem na pozór nic nie zdradzało jakiejś wyższej cywilizacyi, jest coś, co z różnych krańców świata ludzie zjeżdzają się oglądać.

Dzień był jasny, słoneczny. W kościele tłumy. Po nabożeństwie, w dół za wsią wijąca się droga zaroiła się ludźmi i powiewała z dwu stron jak wąż skrzydlaty barwnemi flagami, jasno rysującemi się na prześlicznej panoramie.

Małą wioskę Horzyce, murowaną, wybieloną, otaczają dokoła zielone wzgórza. Na jednym z najwyższych pagórków zdaleka za wsią kościół, na drugim las jodłowy, a wśród nich na tle zieleni skromny drewniany budynek — to teatr. Na jego frontonie miast alegoryi i muz powiewnych znaczą się zdaleka godła Męki Pańskiej.

Ruch tam jak w mrowisku.

Jedni kupują afisze, fotografie, inni umieszczają podróżne bagaże za numerami. Są tacy, co czytają cicho sobie lub głośno innym tekst widowiska.

Aż strzał jeden i drugi elektryzuje wszystkich na chwilę.

To sygnał bliskiego, bo za pół godziny, mającego rozpocząć się przedstawienia.

Ruch się wzmaga. Gwar rośnie. Z przyspieszonym tchem bieży fala przybywających, aż nagle szerokie, poważne tony napełniają powietrze i nastaje cisza, wśród której archaiczna muzyka raz, drugi i trzeci groźnie huczy trąbami.

Jest coś tak uroczystego w tej chwili, że dreszcz przeszedł mię od stóp do głów.

Tłum zmilkł. W powietrzu słychać było tylko drżące tony przebrzmiałej fanfary i syczenie maszyny elektrycznej w pobliżu. Poza tem panowały spokój i milczenie, z którem wchodziliśmy do wnętrza.

Wielki budynek, mieszczący do dwu tysięcy osób, ma tylko amfiteatralnie ustawione numerowane ławki jedne za drugiemi. Prowadzi doń z każdej strony szesnaście drzwi, z wnętrza zasłoniętych ciemnymi wojłokami. Bydynek jest niedawny, pierwsze przedstawienia dane w nim były 1893 roku, a spektatorów podczas sezonowych 16 widowisk przesunęło się 30.000. — Fundusz na założenie teatru w kwocie 60.000 złr. dał związek Böhmerwaldzki, a z dochodów, jakie dają przedstawienia, trzecią część wycofywa na kapitał, dwie inne przeznaczając na dochód dla aktorów, wydatki dyrekcyi, administracyi itp. Tradycya pasyjnych przedstawień sięga aż 1816 roku i opiewa, że do roku 1840 nie używali przedstawiciele życia i mąk Chrystusa żadnych innych kostiumów nad zwykłe odświętne ubrania.

Dopiero w roku 1890 p. Walentyn Schmidt pierwszym artykułem w tym przedmiocie drukowanym zwraca uwagę związku Böhmerwaldzkiego na owe przedstawienia. Ludwik Deutsch zostaje naznaczony dyrektorem, a rezultaty jego pracy istotnie są znakomite.

Przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 10½ z rana. Na kurtynie, pośrodku w owalu, Wniebowstąpienie Pańskie, po bokach w okrągłych medalionach: Narodzenie i Ukrzyżowanie, a wśród ornamentów, na wijącej się wstędze gotykiem napisy: *Ehre sei Gott in der Höhe* i *Es ist vollbracht*. Na proscenium pojawił się miejscowy wieśniak w zwykłym świątecznym stroju. Poprawną dykcyą bez deklamacyi, z prostotą wypowiedział prolog z tekstu, napisanego przez Pawła Gröllhesel'a a opracowany przez proboszcza Karola Landsteiner'a.

W prologu tym mówi publiczności, że od niedawna, mając piękny i nowy budynek, już nie tylko dla ludu samego, ale dla całego świata dają przedstawienia. Że chociaż nie są artystami, a umiejętność ich w ciasnem mieści się zakresie — chcą jednak Pana Boga chwalić jak umieją, prosząc o pobłażanie i życząc, aby ci, którzy patrzą na te dzieje świata od raju aż do Golgoty, nauczyli się serdecznie kochać Boga, a nienawidzieć grzechu. Po tem przemówieniu następuje śliczna introdukcya muzyczna ze „Stworzenia“ Haydn'a. Przedstawienie zaś składa się z 32 obrazów, z 32 poprzedzających je deklamacyj, z trzydziestu kilku scen dramatycznych i pietnastu śpiewów chóralnych.

Obliczone to, co prawda, na wielką cierpliwość słuchaczów — ale ona nie zawodzi.

Chór, pojawiający się po raz pierwszy, robi wielkie wrażenie. Składa się z czterdziestu ośmiu osób. Kobiety i mężczyzni jednako ubrani w białe powłóczyste szaty, ze spływającymi od ramion purpurowymi płaszczami. Czoła ich zdobią złote opaski, które od chwili mąk Chrystusa w akcyi, zmieniają się na znak żałoby, i w zwojach czarnej krepy otaczają głowy śpiewaków.

Chór napływa z dwu stron kulis i w półkole ustawia się przed publicznością. Doskonale wymusztrowany przez p. Jarosława Jungmanna, daje szereg poważnych o jakimś biblijnym nastroju melodyj.

Zarówno o chórach jak i o deklamacyi powiedzieć można, że w tej samej formie, w tej samej scenizacyi pojawiające się kilkanaście razy z rzędu te same figury muszą znużyć jednostajnością.

Ale są to jedne z nielicznych zarzutów, jakie można zrobić przedstawieniu, które rozpoczyna pełne światła i blasku niebo z Bogiem, otoczonym chórem skrzydlatych Aniołów.

„Gdzie jest ten obraz, widziałam“ myślałam sobie... A to odżyły mi odległe dziecinne wspomnienia, naiwna illustracya prostej katechizmowej opowieści. Tak. To takie samo niebo, jakie przy powtarzanym za matką pacierzu malował sobie w wyobraźni czysty umysł dziecięcy, a które potem, niewiadomo kiedy, życie zatarło...

Dalej następują obrazy, przedstawiające: Upadek Anioła, pierwszych ludzi, kuszenie szatana, wypędzanie z raju i t. d., wszystkich aż ośmnaście.

Są one mniej lub więcej w ładnych podane ramach.

Wypędzający Anioł z mieczem w ręku zawsze jest dla mnie za mało dobry, więc mi się i tu nie podobał, Ewa była niedość piękna na matkę rodu... ludzkiego, a jej ubranie, którego dobrze że było dużo w tym razie, nie było ładnie obmyślone. Niektóre obrazy zdawały mi się zbyteczne, jak n. p.: Dawid i Goliat, Tobiasz lub Estera; treść ich odstępowała od naczelnego założenia misteryum, które opiewać miało: „Upadek człowieka, oraz odkupienie go przez życie i śmierć Jezusa Chrystusa“. Na tem zakończył się cykl Starego testamentu.

Nastąpiło „Zwiastowanie“.

W skromnej izdebce, na klęczkach, ze złożonemi na piersiach rękoma i pochyloną głową, śliczna młoda „Marya“ z wyrazem niewinności, wyglądała istotnie, jak nadziemskie zjawisko.

„Ucieczka do Egiptu“, a potem „Święta Rodzina“ zostaną w pamięci, jak senne marzenia z całem ich poetycznem naiwnem tchnieniem. Młoda dziewczyna ma lat piętnaście, wyrosła nad wiek, a jest tak skromną, że ona jedna z całej trupy nie pozwoliła się fotografować, nie chcąc, jak mówiła, aby „ją po świecie obwożono“.

Po tych pięknych wrażeniach, jakie budziła Marya Panna, formalnie bałam się pojawienia Chrystusa.

Samego już Krzyża na scenie nie lubię, choćbym go widziała w najwznioślejszych sztukach. Nawet w ostatnim akcie „Manfreda“, gdy błyska na piersi kapłana, niosącego słowa pociechy, nawet w „Tragedyi człowieka“, kiedy jak zwiastun odrodzenia moralnego ludzkości ukazuje się na niebie, na scenie zawsze mi go żal. A cóż dopiero, kiedy szło o samego Chrystusa.

Tymczasem ta poważna postać z wyrazem spokoju, z głową, podobną do portretu Dürera, nie dorównała naturalnie ani na chwilę wymarzonemu w duszy ideałowi, ale go nie obrażała. To wiele. Odtąd wszystkie obrazy piękne są i zajmujące. Wskrzeszenie Łazarza, Chrystus, otoczony dziatkami, z których maleńkie są tylko w trykotach i nadają charakter południowy obrazowi, są estetyczne i barwne bez krzykliwości.

Tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy, ilustrowany grą mimiczną Kaifasza i Faryzeuszów, wśród radości i uwielbienia tłumów, świetny jest w układzie.

„Z ust niemowląt i ssących uczyniłeś doskonałą chwałę dla nieprzyjaciół twoich, abyś zepsował nieprzyjaciela i mściciela“ (Ps. 8, 3) — są pierwsze wyrazy, które mówi Chrystus głosem pięknym, poważnym i łagodnym, i niemi kończy część pierwszą przedstawienia.

„Hosanna“, „Hosanna“ rozległo się dokoła i zasłona spada.

Następuje dwugodzinna przerwa.

Tłum wysypuje się na skąpane w słońcu wzgórza. Tyle tam słychać języków, że istna to wieża Babel. Restauracya oblężona, koło kramów z żywnością tłoczno. Kto zdążył, ten zajął miejsca przy stołach; reszta na trawnikach w cieniu drzew rozłożyła się wygodnie.

Wyglądało to wszystko jak wielki tabor cygański. Mnóstwo jasnych barw, dużo wesołości, śmiechu i życia.

Czas leci... i znów te same sygnały gromadzą nas pod jednym dachem, aby wysłuchać przedstawienia do końca.

„Tu zaszły zmiany w scenach mojego widzenia“... Młoda Marya — zniknęła.

Jest postarzała Matka Boża, którą Syn przygotowywa do rozłączenia, żegna i wróży bóle matczynemu sercu.

W całej tej scenie niema ani jednego krzyku, ani jednego szarpnięcia. A mimo to w tym spokoju i powadze, w cichym jęku jest tyle prawdziwego bólu, taka tragiczność sytuacyi, że dosyć raz w życiu cierpieć, aby to odczuć. Takich, którzy cierpieli, musiało być dużo na widowni, bo ludzie płakali naokół.

Jest to scena niezapomniana i niezrównana. A cały jej kunszt polega na doskonale pojętym i odczutym charakterze prostoty.

Zbiorowe sceny, w których występują Apostołowie, są takie, że wątpię, czy jest teatr, któryby się czemś podobnem mógł poszczycić.

Tu niema w tłumach statystów — są ludzie wierzący i głęboko przejęci swojem zadaniem. Bez charakteryzacyi stanowią pyszne typy. Mają swoje zwykłe zarosty, gęste czupryny, lub prześwitujące łysiny, a wszyscy doskonale dobrani do przedstawianych postaci. W tem, co mówią, nie znać wyuczonej tylko roli przez aktora: znać wiarę.

Sceny przed Annaszem i Kaifaszem, dysputy Faryzeuszów są wyborne. Robi to takie wrażenie, jakby tych ludzi nikt nie uczył, jakby dowolnie wchodzili i wychodzili, co, zdaje mi się, właśnie jest największą sztuką.

Szybkość w zmianach obrazów w całej akcyi silnie skupia uwagę. Przestaje się być widzem. Czuje się razem z aktorami na scenie.

Wobec tego pozostawione jest wolne pole, naturalnie nie w naszych pismach, ale w zagranicznych, do podawania lub prostowania i uzupełniania rozmaitych sensacyjnych wiadomości o carze i jego rodzinie. Wszystkie jednak informacye zgodne są w tem, iż choroba cara jest groźną.

W kołach tutejszych działaczy moskiewskich panuje pewne przygnębienie — oczywiście nie tyle z powodu choroby cara, ile z obawy, co się z nimi stanie, czy jakie zmiany nie zmiotą ich z posad intratnych, na których mogli się znęcać nad tutejszą ludnością. Trudno powiedzieć wam, do jakiego stopnia zuchwałości doszli tutejsi czynownicy. Aby tylko był prawosławnym, windykuje sobie każdy z nich prawo maltretowania tutejszych mieszkańców. Na każdym kroku z podobnemi objawami spotkać się można, a świeży w tych dniach mieliśmy przykład na tutejszej stacyi kolei wiedeńskiej, kiedy naczelnik wydziału z zarządu kolei, moskal, najordynarniej nawymyślał pewnemu poważnemu przedstawicielowi tutejszego świata finansowego, ponieważ tenże, nie znalazłszy nigdzie miejsca, ośmielił się wsiąść do przedziału I klasy, rezerwowanego dla „pana dyrektora“, który, nie mieszkając w Warszawie, lecz na jednej z pobliskich stacyj, codziennie do biura tu dojeżdża.

Wypadków takich możnaby naliczyć setkami, a zdaje się, że dawniej niektóre z nich dostały się do „zagranicznych“ dzienników polskich.

Jenerał Hurko ogłosił w dziennikach rosyjskich odezwę do wszystkich prawosławnych w Rosyi, zachęcając ich do gorliwych składek na cerkiew na placu Saskim. Dotychczas składki napływały stosunkowo skąpo, chociaż tutejsi korespondenci dzienników rosyjskich gorąco popierali usiłowania inicyatorów projektu. Zdaje się, że nie wszyscy w Rosyi widzą potrzebę stawiania cerkwi w celach politycznych; że bowiem cerkiew na Saskim placu innego znaczenia nie ma, o tem wie każdy. Muszę wam też jeszcze ciekawy szczegół opowiedzieć z dnia uroczystości położenia kamienia węgielnego pod cerkiew. Ku wielkiemu zmartwieniu inicyatorów tego dzieła, car na uroczystość tę nie przybył. Choroba mu już na to nie pozwalała, chociaż i przedtem przybycie to było niepewnem. Natomiast miał p. Apuchtin obawę, czy nadzieję, nie wiem jak to nazwać, że nie obejdzie się bez zamachu ze strony ludności polskiej, istotnie oburzonej tą demonstracyą prawosławia, wypychającego się wszędzie na miejsca naczelne. Przypuszczano zamach z kanałów wodociągowych, ciągnących się wzdłuż ulic, któremi szła procesya prawosławna na plac Saski. W wilię procesyi tedy polecono inżynierom kanalizacyjnym dokonania jak najściślejszej rewizyi kanałów, przy udziale policyi. Rewizyi tej dokonano, ale niczego podejrzanego nie znaleziono. Powtórzono ją jeszcze nad ranem, a bezpośrednio przed rozpoczęciem procesyi napuszczono do kanałów kilkakrotnie wodę, aby sprawców spłukała do Wisły. Ale woda, prócz zwykłych nieczystości, ani nabojów dynamitowych, ani dynamitardów nie spłukała.

Otrzymujecie niewątpliwie dzienniki rosyjskie, a jeżelibyście ich nie mieli, to już z wyjątków, przytaczanych przez czytaną tu najwięcej *Schl-sische Ztg*, moglibyście nabrać wyobrażenia, jaką radością naszych braci Słowian w Petersburgu, Moskwie i przy ulicy Miodowej w Warszawie (w redakcyi *Dniewnika Warszawskiego)* napełniły przemówienia Bismarcka, odwiecznego wroga nietylko wszystkiego, co polskie, lecz co w ogóle słowiańskie. Zapomniano mu odrazu wszystko, co kiedykolwiek zrobił on Rosyi, darowano pokój berliński i walkę przeciwko walorom rosyjskim, gdy usłyszano echa jego przemówień antypolskich. Naprędce wytłómaczono też odezwanie się cesarza Wilhelma w Toruniu, jako zwrot w postępowaniu rządu niemieckiego wobec Polaków i witano radośnie tę nową erę w polityce „nowego kursu“. Istotnie życzliwość naszych braci Słowian jest wzruszająca. Bismarck powiedział, że woli za sąsiada Rosyę, aniżeli Polskę. *Dniewnik Warsz.* idzie dalej, bo powiada, że prawdopodobnie kiedyś do rozprawy pomiędzy Rosyą a Niemcami przyjdzie, ale gdy to nastąpi, to niech walka będzie przynajmniej rycerską i niech Niemcy nareszcie raz odrzucą tę „polską kozerę“, atut, który od czasu do czasu biorą do ręki, aby nim grozić Rosyi.

Delegacye.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Buda-Peszt 8 października. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie delegacyi węgierskiej, w którem wzięli udział minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, wspólny minister skarbu, Kallay, minister wojny, Krieghammer, oraz prezydent ministrów węgierskich, Dr Wekerle.

Delegat Hegedüs przedłożył sprawozdanie komisyi nuncyów, stwierdzające najzupełniejszą zgodność uchwał obu delegacyj. Po krótkiej przerwie w obradach del. Münnich odczytał ostateczny tekst uchwał, które mają być przedłożone do sankcyi monarszej.

Następnie zabrał głos minister Kallay: „Wypełniam miły obowiązek, składając przy tej sposobności w imieniu Najj. Pana najwyższe uznanie i podziękowanie za gorliwość, z jaką delegacya podczas tej sesyi zajmowała się projektami wspólnego rządu, oraz za ponownie okazaną ofiarność. Pozwólcie także panowie, abym w imieniu kolegów moich i w imieniu własnem dał wyraz najszczerszemu i najgorętszemu podziękowaniu za zaufanie i przyjazną pomoc, jaką i w tej sesyi obdarzaliście wspólny rząd monarchii.“ (Żywe oklaski).

Prezydent hr. Tisza oświadczył, że delegacya przyjmuje najwyższe uznanie Najj. Pana z pełną hołdu czcią. Prezydent dziękuje w dalszym ciągu zarówno ministrom, jak i członkom delegacyi i dodaje: Interesujące wyjaśnienia i ważne enuncyacye, udzielone przez członków wspólnego rządu mogły członków delegacyi przedewszystkiem o tem przekonać, że minister spraw zagranicznych z pełną troskliwością skupi także i obecnie całą swoją uwagę i całą swoją działalność ku temu, aby stosunki z zagranicznemi państwami wogóle rozwijały się coraz silniej bez narażania na szwank interesów i powagi monarchii, że zwłaszcza trójprzymierze utrzymane zostanie bez zmiany, a mniejsze kraje na południowym wschodzie, chronione od wszelkiego wpływu, znajdą nakoniec same przez się punkt oparcia, na którym zdołają utrzymać równowagę. Mowca omawia następnie podniesienie się okupowanych prowincyj, których administracya i wybitny materyalny i duchowy rozwój świadczą o mistrzowskiej dłoni, jaka niemi kieruje. (Żywe oklaski). Ze wszystkiego tego wynika, że pokój wydaje się być i nadal zapewnionym.

Co się tyczy siły zbrojnej kraju, która również jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju, należy stwierdzić, że siła ta doskonalona jest według postawionego programu z pełną fachową znajomością rzeczy i żelazną konsekwencyą. Minister wojny okazał się w tem godnym następcą swego zmarłego poprzednika. (Potakiwania). Kierownik marynarki ponownie usprawiedliwił okazywane mu zawsze zaufanie. Delegacya spełniła patryotyczny obowiązek, uchwalając środki niezbędnie potrzebne w interesie siły zbrojnej monarchii. Byłoby rodzajem samobójstwa, gdybyśmy wstrzymali stopniowy rozwój naszej siły zbrojnej przedtem, nim wszystkie mocarstwa Europy faktycznie nie przystąpią do rozbrojenia. Mowca wykazuje że powiększenie ciężarów budżetowych nie dochodzi do miliona i kończy swoje przemówienie okrzykiem na cześć cesarza.

Imieniem delegacyi dziękował prezydentowi delegacyi i prezydentom komisyi deleg. Gbyczy. Na tem obrady delegacyi węgierskiej zostały zakończone.

Buda-peszt 8 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, na którem przewodniczący hr. Badeni skonstatował zgodność uchwał, powziętych przez obie delegacye. W miejsce chorego del. Dra Russa wybrano następnie przewodniczącego hr. Badeniego jeneralnym sprawozdawcą budżetu. Hr. Badeni odczytał sprawozdanie, które zostało przez komisyę uchwalone. Wkońcu dziękował hr. Badeni komisyi za poparcie podczas obrad, poczem del. hr. Vetter dziękował przewodniczącemu w imieniu komisyi za znakomite kierowanie obradami. Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Choroba Cara.

Cała Europa zostaje pod wrażeniem nadchodzących z różnych stron wiadomości o przebiegu choroby cara. Najbardziej alarmujące pogłoski rozeszły się po świecie w piątek wieczorem, a prywatne depesze z Londynu donosiły nawet, iż car umarł. Wiadomości te znalazły łatwy i naturalny odgłos na giełdach, gdzie walory rosyjskie uległy w jednej chwili znacznym zniżkom. Już w sobotę rano zaczęto dementować alarmujące wieści, ale mimo to w najwybitniejszych dziennikach londyńskich i berlińskich utrzymało się twierdzenie, że w chorobie cara zaszła komplikacya groźna. *Standard* zapewnił, że car choruje na raka w nerkach. Naturalnie na podobnych sensacyjnych wiadomościach, które co chwila istotę choroby cara inaczej określają, opierać się niepodobna. Najbardziej pożądanem dla wyjaśnienia stanu rzeczy, byłoby ogłoszenie autentyczne dyagnozy prof. Leydena i Zacharina. Pierwszy podobno oświadczył się pierwotnie za pobytem cara w południowej Francyi lub na włoskiej Rivierze. Car sam miał na to zauważyć, iż z politycznych względów nie może jechać ani do Francyi, ani do Włoch, a nadto podniesiono, iż jeszcze inne ważne momenta, a przedewszystkiem wzgląd na bezpieczeństwo osoby cara, czynią pobyt w tamtych stronach niemożliwym. Wobec tego prof. Leyden uznał pobyt na Korfu za najwłaściwszy. Tam też ma się udać już w najbliższych dniach rodzina carska z wyjątkiem w. ks. Jerzego, który ma spędzić zimę w Kairze. Pewne trudności sprawia wybór drogi. Jeśli się car zdecyduje na podróż przez Dardanelle, to byłby to, wbrew tradycyom, pierwszy wypadek, iż jeden z carów przejeżdżałby przez terytoryum Konstantynopola. Możliwą jednak jest rzeczą, iż car wybierze drogę przez Tryest. Kilka dzienników doniosło, iż cesarzowa austryacka ofiarowała carowi swój pałac na Korfu na mieszkanie. Według innej wersyi przygotowują na mieszkanie dla cara zamek byłego angielskiego lorda komisarza. Zamek ten jest obecnie własnością greckiej rodziny królewskiej.

Według korespondencyi, jaką odbiera *N. fr. Presse* z Moskwy, choroba cara trwa już przeszło rok. Opowiadano o tej chorobie rozmaite szczegóły, twierdzono nawet, że stan zdrowia cara znacznemu uległ wstrząśnieniu już od katastrofy pod Borkami. Już w zimie ubiegłego roku nalegał lekarz przyboczny cara, tajny radca Hirsch, na carową, aby rezydencyę cara przeniesiono do Krymu, gdyż uważał on za szkodliwy dla cara wilgotny klimat Peterhofu, Gatczyny i Carskiego Sioła. Car Aleksander III ma jednak do Krymu pewną niechęć, gdyż zmarły car Aleksander II w swojej podróży do Liwadyi w roku 1876 w pobliżu Symferopola, mało co nie padł ofiarą nihilistycznego zamachu morderczego. Dlatego też nie uwzględniono rady p. Hirscha. Z początkiem tego roku zapadł car na zapalenie płuc, a jak zapewniają z wiarogodnej strony, choroba ta wpłynęła złowrogo na umysł jego. Cara opanowala odtąd pewna trwoga, objawiał on nieufność dla najbliższego swego otoczenia. Fakt ten stał się powodem tak szeroko w swoim czasie omawianego ukazu o urzędnikach, dotyczącego nominacyi jenerała dyżurnego i poddania carskich rezydencyj pod dozór kierownika, osobiście odpowiedzialnego za ich bezpieczeństwo. I jeżeli *Prawit. Wiestnik* widział się zmuszonym oficyalnie ogłosić stwierdzoną przez znanego rosyjskiego dyagnostyka prof. Zacharina, chorobę nerek u cara, to wyjawił on tylko połowę prawdy. O wiele bowiem gorszą od stwierdzonej choroby nerek, jest w wysokim stopniu rozwinięta nerwowość i widoczny upadek sił u cara, a symptomatów tych ukryć nie było podobna. I tak opowiadają na pewne, iż gubernator wileński Orżewski, głównokomenderujący okręgu wileńskiego wojskowego jenerał Ganecki i gubernator grodzieński tajny radca Batiuszkow, którzy na przyjęcie cara, podczas jego podróży do Białowieży, przybyli na stacyę Białystok, sami zauważyli uderzający w oczy upadek sił cara, upatrując w tem groźny objaw. W Białowieży spędzał też car bezsenne noce i był tak strasznie osłabiony, iż 12 września, w dniu swoich imienin, nie był w stanie pokazać się w oknie, aby zebranej ludności podziękować za wznoszone okrzyki: hurra! Tylko następca tronu i carowa odbyli przejażdżkę w tym dniu przez słynne białowieskie bory, cara zaś nikt nie widział.

W otoczeniu cara panuje wielkie zaniepokojenie także z tego powodu, że car w ostatnich czasach objawiał w swoich postanowieniach niezwykłą dotąd chwiejność zdania. Admiralicya w Kronsztadzie otrzymała 28 września rozkaz, aby miała w pogotowiu do wyjazdu jacht cesarski „Gwiazdę północną,“ który miał pozostać przez zimę w porcie kronsztadzkim i zanim zdołano przystąpić do wykonania tego rozkazu, nadszedł rozkaz przeciwny. Także i podróż następcy tronu do Darmstadtu, o której były już zawiadomione graniczne władze pruskie, została odwołaną wskutek nagłego życzenia cara. O pobycie cara w Spale donoszą, iż car nie brał udziału ani w polowaniach ani w żadnych innych rozrywkach. Właśnie w Spale stan cara się pogorszył tak, iż uległ on prośbom carowej, zgodził się na podróż do Krymu i zarządził nagły wyjazd do Liwadyi. Ze względu jednak na to, iż na Krymie panuje teraz wielkie zimno, a nawet mrozy, oczekiwać należy rychłego odjazdu cara ztamtąd. Dokąd? W Moskwie utrzymują, iż car uda się na Kaukaz, a mianowicie do Abas-Tuman, stałego miejsca pobytu jego chorego na piersi syna w. ks. Jerzego, który teraz bawi przy chorym ojcu. Przeciw temu jednak przemawia fakt, iż jacht cesarski „Gwiazda północna“ otrzymał onegdaj znowu rozkaz, aby przygotował się do podróży. Zdaje się więc niewątpliwem przypuszczenie, iż car uda się na Korfu.

Telegramy zawarte w pismach nadeszłych dziś rano, nie stwierdzają znacznego pogorszenia się zdrowia cara. Wiedeńskie biuro korespondencyjne otrzymało depeszę z Petersburga, według której stan zdrowia cara jest zadawalniający i nie daje powodu do żadnych obaw. Car, według tej depeszy, ma się w każdym razie lepiej, niż w ostatnich dniach w Spale. Inne depesze brzmią jak następuje:

Kolonia 7 października. *Köln. Ztg* zaznacza, iż w myśl rosyjskiej ustawy prasowej, nie może żaden dziennik podać własnej wiadomości o carze, tylko musi ją przedrukować z *Prawit. Wiestnika*. Nawet wszelkie słowo współczucia, jako dodatek, jest zakazane. To milczenie organów rządowych zdaje się wskazywać, że stan zdrowia cara pogorszył się, bo o polepszeniu byłby z pewnością doniósł oficyalny telegraf.

Berlin 7 października. Smutne wieści w ciągu ostatnich dwóch dni o stanie zdrowia cara tutaj rozsiewane, uważają w tutejszych poważnych kołach lekarskich za przesadzone. Co się tyczy specyalnie zdania tajnego radcy Leydena, to nie sądzi on tak niepomyślnie o chorobie cara, jak Zacharin. Leyden twierdzi, że cierpienie to należy uważać za pozostałe po influenzy *nephritis*, nie zaś za zdecydowane skręcenie nerek i nie wyklucza możliwości stopniowego polepszenia przy zupełnym spokoju i odpowiedniej dyecie, a nawet wyzdrowienia, przyczem car może żyć jeszcze długie lata w stosunkowo zadowalniającym stanie zdrowia. Co do obiegających pogłosek o rejencyi, nie wiedzą o tem nic w kołach lekarskich; podniesienie tej kwestyi jest jednak bliskiem o tyle, o ile zalecono carowi bezwarunkowy spokój. Mówiono tu, że profesor Leyden otrzymał jeszcze przedczoraj wiadomość z Liwadyi o pomyślnem przybyciu tamże cara i carowej, dlatego więc i dlatego, co mówią o wrażeniu, jakie Leyden sam odniósł w Spale, trzeba ostatnie doniesienia o ataku apoplektycznym, albo jak dzisiejsza *Volkszeitung* oznajmia o zatkaniu moczu, uważać za nieprawdopodobne. Leyden szczególnie, przynajmniej tak tu mówiono, nie zauważył żadnych oznak, zwiastujących tego rodzaju objawy chorobowe. O podróży do Korfu nie wiadomo także nic pewnego. Leyden miał podobno zalecić klimat na Krymie.

Berlin 7 paźdz. W tutejszych urzędowych i naukowych kołach lekarskich utrzymują stanowczo, że stan zdrowia cara jest poważny, ale nie beznadziejny. Pogorszenie, o jakiem mówiono, nastąpiło prawdopodobnie skutkiem zmęczenia w podróży. Doniesienie z Londynu, jakoby car miał raka w nerkach, uważają za bezsens. Profesor Leyden skonstatował pewną formę choroby Brighta i nic więcej. Nieprawdziwą jest również pogłoska, że car miał uledz ponownemu atakowi apoplektycznemu, gdyż dotychczas wogóle żadne go ataku nie przechodził. Petersburski korespondent tutejszej *Kreuz Ztg* donosi, że w wyglądaniu cara zaszła znaczna zmiana, lecz że podróż do Liwadyi odbyła się względnie dobrze. Ogólny stan zdrowia nie przedstawia żadnych oznak polepszenia.

Petersburg 7 października. Dwa jachty cesarskie „Gwiazda północna“ pod komendą ks. Szachowskiego i „Carówna“ z kapitanem Stemannem odpłynęły wczoraj z Kronsztadu na morze Czarne. Mówią, że car w czasie swej podróży do Jałty miał się stosunkowo dobrze. Następca tronu bawi obecnie w Liwadyi, odprowadzi cara do Korfu, ma jednak, jak tu na pewne twierdzą, natychmiast ztamtąd powrócić do Petersburga, aby zastępować cara.

Kopenhaga 7 października. Gdy bawiący tutaj król grecki Jerzy otrzymał wiadomość, iż lekarze polecili carowi dłuższy pobyt na wyspie Korfu, oddał natychmiast zamek swój, tam położony, na usługi cara, co rodzina cesarska z podziękowaniem przyjęła. Dotąd podobno nie powzięto jeszcze bliższych postanowień co do podróży; jest jednak niewątpliwem, że car przedsięweźmie ewentualną podróż morską przez Dardanele wprost do Korfu, co zajmie przynajmniej pięć dni. Stanu zdrowia cara nie uważają tutaj za tak groźny, aby niezbyt zresztą trudząca podróż morska przy pomyślnej pogodzie mogla wpłynąć na pogorszenie. Skoro tylko podróż cara zostanie ostatecznie postanowioną, przedsięweźmie rząd grecki w porozumieniu z władzami rosyjskiemi środki bezpieczeństwa, jakie zwykle w czasie pobytu cara za granicą bywają stosowane. Król Jerzy grecki ma się wybrać z powrotem do Aten 8go b. m.

Ateny 7 października. *Asty* donosi, że car rosyjski Aleksander i carska rodzina za kilka dni ma przybyć do Korfu w towarzystwie królowej greckiej. Król grecki ma się udać wprost do Korfu celem przyjęcia tam cara Aleksandra.

Z Warszawy.

(Aresztowania. Choroba cara. Dyslokacya wojsk.)

Do *Dz. Poznańskiego* piszą dnia 5 b. m.:

(Ż) Nie ziściły się nadzieje, że z wyjazdem cara z Królestwa Polskiego uspokoi się cokolwiek tutejsza atmosfera polityczna, że mianowicie opuści działaczów rosyjskich gorączka prześladowcza, tłómacząca się, jak sądzono powszechnie, denerwującą bliskością cara. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Niema dnia, czyli, wyrażając się dokładniej, nocy — żandarmi obawiają się przy wykonywaniu swego rzemiosła światła dziennego — w którejby nie dokonano mniej lub więcej licznych aresztowań. Aresztowani rekrutują się z najrozmaitszych warstw społecznych, przeważnie z sfery kupieckiej i przemysłowej, nie brak jednak i robotników. O przyczynach aresztowań najrozmaitsze, niedające się skonstatować krążą pogłoski. Główny punkt oskarżenia stanowi podobno należenie do tajnego stowarzyszenia. W celu należytego zrozumienia tego zarzutu zważyć wypada, że w tutejszych warunkach każde najniewinniejsze zebranie towarzyskie w danym razie podciągane bywa pod kategoryę tajnych stowarzyszeń. Jak wieść niesie, oskarżeni stawieni będą przed specyalnym, *ad hoc* wybranym sądem. Zawsze to pewien postęp, że władze tutejsze odstąpiły od praktykowanego dotychczas zwyczaju załatwiania się z obwinionymi na drodze administracyjnej. Nie wyklucza to jednak możliwości, że uwolnieni przez sąd, skazani będą następnie przez władze administracyjne na mniej lub więcej surową karę.

Choroba cara, który po kilkotygodniowym pobycie opuścił Spałę i stanął już na miejscu przeznaczenia w Krymie, w dalszym ciągu stanowi główny przedmiot zainteresowania. Faktem jest stwierdzonym przez naocznych i zupełnie wiarogodnych świadków, że stan zdrowia cara jest nadzwyczaj groźny, zapowiadający niechybną katastrofę. Choroba, na którą cierpi samowładca Wszechrosyi, chroniczne zapalenie nerek jest, zdaniem lekarzy, absolutnie śmiertelną; staraniom lekarzy udać się jedynie może odroczyć na krótszy, czy dłuższy przeciąg czasu katastrofę. Prawdopodobną w niedalekiej przyszłości zmianę tronu witają tutaj z dość wielkiemi, nie wiadomo, czy i o ile uzasadnionemi nadziejami. Następca tronu bowiem nie tai się podobno ze swojemi sympatyami polskiemi. Być może, że sympatye te istnieją tylko w naszej wyobraźni. W każdym razie rzeczą jest pewną, że trzymając się tradycyi rodzinnych dworu rosyjskiego, następca tronu, objąwszy koronę, usunie ze swego otoczenia doradców swego ojca, będących najgorliwszymi wyobrazicielami obecnego systemu rusyfikacyi. Wreszcie i łagodny charakter cesarzewicza daje niejakie gwarancye, że przyszły car nie wstąpi w ślady brutalnej i bezwzględnej polityki wewnętrznej swojego ojca.

Car Aleksander III słusznie, czy niesłusznie, uważany jest za deklarowanego zwolennika pokoju. Swoją drogą właśnie za jego panowania zamienione kraje, położone nad zachodnią granicą państwa, w jedno zbrojne obozowisko. Mianowicie w Królestwie Polskiem niema miasta, a nawet cokolwiek znaczniejszej osady, w którejby nie załogował mniej lub więcej znaczny oddział wojska. Nie ustaje zresztą posuwanie wojska ze środkowych gubernij państwa nad zachodnią granicę. I tak w warszawskim okręgu wojskowym utworzono z 2 i 38 dywizyi piechoty i 7 dywizyi kawaleryi nowy XIX korpus armii. Komendantem nowego korpusu mianowany został dotychczasowy szef 38 dywizyi piechoty, jenerał-lejtnant Gurczyn. I w innych korpusach armii następują dość znaczne zmiany. Korpus IV składać się będzie z 30 i 40 dywizyi piechoty; korpus VI z 4 i 16 dywizyi piechoty i z 4 dywizyi kawaleryi; korpus XV z 6 i 8 dywizyi piechoty i 6 dywizyi jazdy; korpus kaukazki z kaukazkiej dywizyi grenadyerów, z 20 i 39 dywizyi piechoty i 1 i 2 dywizyi kozaków. W skład dalej wojska warszawskiego okręgu wojskowego wchodzą na specyalnej podstawie 13 i 15 dywizya kawaleryi i 1 dywizya kozaków. Przedewszystkiem bowiem olbrzymie masy kawaleryi koncentruje od lat już kilku rosyjski zarząd wojskowy na pograniczu zachodniem. Stanowi to najlepszy dowód, że w Rosyi liczą się poważnie z ewentualnością zbrojnego starcia, oraz że przygotowują się na prowadzenie w danym razie wojny zaczepnej. Załogujące bowiem w granicznych powiatach masy jazdy przeznaczone są do natychmiastowego, po wypowiedzeniu wojny, wkroczenia w kraj nieprzyjacielski, niszczenia środków komunikacyi i utrudniania mobilizacyi przeciwnika.

Przyznać też trzeba, że armia rosyjska wykazuje w w ostatnich czasach zdumiewające postępy. Pod względem jakości żołnierza armia ta przewyższa najlepsze wojska europejskie, a mało im ustępuje na polu wyćwiczenia i uzbrojenia. I dość niski dawniej poziom wykształcenia korpusu oficerskiego podniósł się znacznie w ostatnich czasach. Przytem oficer rosyjski przewyższa mianowicie niemieckiego swego kolegę umiejętnością obchodzenia się z prostym żołnierzem. Słabą stronę rosyjskiej organizacyi wojskowej stanowi podobno naczelne dowództwo. W rzeczy też samej znaczna liczba najwyższych stopni wojskowych zajęta jest jeszcze przez oficerów starszej generacyi, która nie zdołała sobie przyswoić najnowszych odkryć i całego nowoczesnego postępu w dziedzinie wiedzy wojskowej. Z drugiej jednak strony znajduje się pomiędzy młodszymi jenerałami kilka wybitnych talentów. Zresztą zdolność naczelnego dowództwa wykazać może dopiero wojna.

Sprawa krożańska.

Sprostowanie do aktu oskarżenia w sprawie krożańskiej otrzymuje *Dz. Poznański*. Brzmi ono, jak następuje:

„Nie chcę rozbierać wszystkiego, co akt oskarżania opowiada; podnoszę tylko jeden z niego ustęp, w którym jest mowa o wyjściu ludu z kościoła, na rozkaz gubernatora. Akt oskarżenia powiada:

„Gubernator stanął i kazał włościanom rozejść się dobrowolnie, mówiąc, że zamknięcie kościoła ma miejsce z polecenia monarchy. Wtedy zaczęli włościanie prosić, aby opieczętowanie kościoła odłożono aż do czasu, gdy przyjdzie odpowiedź monarsza, na co gubernator odpowiedział, że cesarz nie raczył zwrócić uwagi na ich prośby i że dlatego zaraz musi przystąpić do zamknięcia kościoła. Widząc zaś, że powtarzanie staje się bezskutecznem, kazał gubernator kowieński zamknąć drzwi wchodowe do kościoła. Po tem rozporządzeniu gubernatora większa część włościan wyszła z kościoła dobrowolnie, reszta zaś przeważnie z kobiet złożona, została usunięta z kościoła przy pomocy nahajek.

Podczas tego (tj. podczas bicia kobiet nahajkami) gubernator stanął między drzwiami kościelnemi i murem, otaczającym cmentarz, i usłyszawszy groźne słowa wśród masy narodu, kazał policyjnym urzędnikom wyprowadzić za pomocą nahajek za mur cmentarny włościan, którzy pozostali na cmentarzu, bojąc się oczywiście, aby włościanie nie napadli na niego z dwóch stron.

Jak tylko policya przystąpiła do spełnienia rozkazu gubernatora, dały się słyszeć z za płotu strzały i zaczęto rzucać pałki, z których jedna trafiła w czapkę gubernatora. Lud posunął się naprzód w stronę drzwi kościelnych, ścisnął gubernatora, który kazał uriadnikom strzelać „na wiatr“. Wskutek wystrzałów nacisk włościan ustał, co dało możność gubernatorowi i tym, co z nim byli, a mianowicie radcy Korzynowi, urzędnikowi Smoleńskiemu, naczelnikowi policyi, dwom księżom i pięciu podoficerom żandarmskim schronić się do środka kościoła i za sobą zabarykadować drzwi ławkami i konfesyonałem.

Podczas tego policyanci z dwoma naczelnikami: Hofmanem i Mandryko, zostali przez włościan wypchnięci za mur cmentarny, a pułkownik Żołkiewicz, rotmistrz Siemionow i czterech podoficerów żandarmskich, którym nie udało się schronić do kościoła razem z gubernatorem, przeleźli przez mur cmentarza i uważając, że niepodobna im pozostawać na miejscu w takiem niebezpieczeństwie — opuścili miasteczko Kroże“.

W rzeczywistości zaś cały ten epizod, jak wiemy ze źródła pewnego, tak się przedstawia:

„Gubernator, przybywszy z księżmi i z policyą przed kościół, nakazuje ludowi rozejść się. Lud żmudzki po rosyjsku nie rozumie, więc księża tłómaczą i od siebie dodają zachętę do wyjścia z kościoła. Lud zaczyna wahać się, prosi, żeby zamknięcie odłożono... X. Jastrzębski, widząc wahanie, przemawia energiczniej, gubernator grozi jeszcze, że każe zamknąć wszystkich w kościelę i lud powoli wychodzi. Nahajek podówczas w kościele nie użyto; ani gubernator, ani policyanci do kościoła nie weszli, póki nie został opróżnionym, ani używać niepotrzeba było, bo nietylko „część włościan“, jak przyznaje akt oskarżenia, ale wszyscy „wyszli z kościoła dobrowolnie“, jak to przed towarzyszem prokuratora, p. Świecznikowem, zeznawał jeden naoczny i poważny świadek, lecz zeznania jego, odnośnie do tej okoliczności, nie zapisano!

Modlitwa Chrystusa na Górze Oliwnej ze słowami: „Ojcze mój, jeżeli można rzecz jest, niech odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty“ (Mat. 26, 39) — podniosłe sprawia wrażenie, a dreszczem zimnym przejmuje scena zdrady Judasza, przy której wśród głębokiej ciszy brzmi łagodny głos Chrystusa słowami: „Przyjacielu, na coś przyszedł?“ a potem: „Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego.“ Parafraza miejsc: Mat. 26, 48; Mark. 14, 8. Wszystkie następne obrazy: Chrystus przed Annaszem, Kaifaszem i Radą, przed Piłatem i Herodem, malują doskonale gwałtowne namiętności.

Niesprawiedliwość, zawiść, sprzedajność, sybarytyzm, ślepota tłumów, wszystko to wychodzi jaskrawo, krzykliwie i stanowi tło, na którem rysuje się spokojna postać Zbawiciela, snująca się w milczeniu wśród doznawanych katuszy.

To też, kiedy smagany, oplwany, z cierniem u skroni, wśród rozbestwionej tłuszczy mówi Chrystus: „Królestwo moje nie jest z tego świata“ (Jan 18, 36), a potem: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ (Łuk. 23, 34) — głosem, pełnym słodyczy i łagodności — panuje niezmącona cisza, przerywana głębokiem niekiedy westchnieniem.

Postać Matki Boskiej w kilku obrazach ukazuje się zawsze z cichem cierpieniem, które ją chyli do ziemi, ale które jedyny wyraz ma w jęku zbolałej duszy.

Marya Magdalena ma więcej ekspresyi ruchów. Łamie ręce, płacze i słania się.

Po okropnych katuszach dźwigania krzyża następuje Golgota.

Nie umiem opisać wrażeń, jakie mną szarpnęły na widok przybitego do krzyża człowieka, żywego, czującego, zda się, wszystkie fizyczne bóle.

Jego żal w zwróconych do nieba słowach: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił“ (Mat. 27, 46) i skargi Matki jęczącej pod krzyżem napełniały grozą.

Nareszcie z ust konającego wyszły słowa: „Spełniło się! Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego“ (Łuk. 23, 46). Głowa Chrystusa opadła na piersi. Wśród mroku grzmoty i pioruny ryknęły dokoła, a płacz i szlochanie towarzyszyły upostaciowaniu najtragiczniejszej chwili w dziejach świata.

Kilku następnych scen wcale nie pamiętam. Z tekstu wiem, że było tam „Zdjęcie z krzyża“, „Złożenie w grobie“ i „Zmartwychwstanie“.

Ale chwila skonania Zbawiciela była tak prawdziwie i tak artystycznie przytem oddana, że długo, długo stała mi przed oczami.

Po wyjściu z teatru o g. 6 po południu w pierwszej chwili zdumienie mnie niemal ogarnęło, że słońce tak jasno świeci, że zielone wzgórza böhmerwaldzkie stoją tak spokojnie, jako stały po tem, co się przed chwilą działo.

Wężykowata droga znowu zaroiła się wracającymi.

A w pół godziny panowała w tem samem ruchliwem niedawno miejscu niezmącona cisza.

Słońce, żegnając ziemię, raz jeszcze krwawym promieniem oświeciło godła męki pańskiej na drewnianym budynku, a mrok późnego wieczora zapędził nas z powrotem z lasu do wsi.

Nie rozpytywałem się bardzo o szczegóły życia ludzi, którzy wykonanem dziełem dali mi szereg niezapomnianych, przepotężnych wrażeń. Wiem, że to są wieśniacy, którzy wnieśli do sztuki prostotę i szczerość, dwie cechy zawsze najpiękniejsze, w tym razie niezbędne. Wielką zasługą kierownika artystycznego jest to, że utrzymał te przymioty sztuki ludowej. Zachował w scenach granych układ bardzo prosty. Kazał przemawiać tylko uczuciu i wierze przez usta maluczkich.

Oryginalną i jedyną w swoim rodzaju całość stanowiło to naiwne jądro sztuki ludowo-kościelnej, zamknięte w łupinie teatralnej plastyki.

Niebo gwiazdami, wieś światełkami błyskała dokoła, kiedy po silnych wrażeniach dnia wróciliśmy do małego, niskiego pokoiku. Wśród ciszy wieczora, przez otwarte okno dochodziły nas od czasu do czasu monotonne dźwięki modlitwy, czy śpiewu.

Wyjrzałam, cisza. Aż w kilka minut tuż pod oknem zamajaczyła w cieniu długa postać, i ten sam słyszany zdala monotonny głos skierował się ku nam. Parę strofek wypowiedzianych przeciągle zawierało mniej więcej to, że pora spóźniona, że czas po trudach czy wrażeniach minionego dnia udać się na spoczynek, sławiąc Imię Pana wyrazami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ten miejscowy zwyczaj wielce harmonizował z nastrojem przeżytych tu chwil.

Zgasiliśmy światło. A do snu kołysały nas coraz więcej zdala, coraz ciszej dochodzące wyrazy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

Józefowa Kotarbińska.

Po wyjściu ludu wszedł gubernator do świątyni próżnej; ani jego osoba, ani jego czapka nie doznały w tej chwili żadnego szwanku; gróźb żadnych, ani strzałów ze strony ludu nie słyszeli świadkowie; rzucania pałek i „nacisku" nikt nie widział. Gubernator, wchodząc do kościoła, zapewne wydał policyi rozkaz — bo to przyznaje akt oskarżenia — żeby strzelała na wiatr (gdyby było coś groźnego), ale w chwili, kiedy wchodził, policya nie strzelała i strzelać nie miała potrzeby. Rozruch zaczął się wtedy, gdy gubernator już był w kościele. Słyszał on tam krzyki, szum, uderzenia jakby od pałek lub kamieni, ale widzieć, nic nie mógł, bo z kościoła nie wychodził; owszem, podczas gdy policya prowadziła walkę z ludem, gubernator na odgłos hałasu, będącego zewnątrz, czemprędzej zabarykadował drzwi główne wewnątrz ławkami i konfesyonałami — boczne zaś na klucz zamknął. Ci, co byli z nim w kościele, strzałów żadnych na cmentarzu nie słyszeli.

W taki sposób odbyło się zajęcie kościoła ze strony gubernatora. Oporu karygodnego nie było."

Od siebie dodamy, że sprostowanie niniejsze otrzymujemy od osoby, która z aktami sprawy krożańskiej jest dobrze obeznaną.

Wiec kandydatów adwokatury.

Lwów 7 października.

(X) Wczoraj o godzinie 9 zrana rozpoczął się na placu wystawy w hali muzycznej I wiec kandydatów adwokatury z Galicyi, Szląska i Bukowiny. Przybyło około 100 uczestników, a między innymi: delegat wiedeńskiego stowarzyszenia kandydatów adwokatury Dr Zipser, dwóch delegatów z Czerniowiec (pp. Billig i Horowitz), tudzież 20 uczestników z Krakowa.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego Dr Dobiecki.

Przewodniczącym Zjazdu obrano p. Sorga z Krakowa; zastępcami p. Wasilewskiego ze Złoczowa, Drozdowskiego z Tarnopola i Billiga z Czerniowiec. Sekretarze: pp. Bentkowski i Gertler.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Witkowskiego: „O związkach społecznych kandydatów adwokatury." W zastępstwie chorego p. Witkowskiego referował p. Szuchiewicz — i przedstawił następujące wnioski:

I. Wiec uznaje bezwarunkowo potrzebę organizacyi społecznej kandydatów.

II. Wiec wyraża przekonanie, że najodpowiedniejszą byłaby organizacya dwóch stowarzyszeń w Galicyi, na Szląsku i Bukowinie, wedle okręgów trybunału II instancyi z siedzibą we Lwowie i w Krakowie, przeprowadzona o ile możności na podstawie i w granicach projektu statutów, przedłożonych wiecowi przez komitet organizacyjny.

III. Wiec wyraża przekonanie, że pożądaną i dla interesów stanu nader korzystną będzie rzeczą utworzyć związek tych stowarzyszeń.

IV. Wiec wyraża przekonanie, że byłoby pożądanem dążyć do oparcia kas pożyczkowych i zapomogowych stowarzyszeń kandydatów adwokatury, na istniejących i w przyszłości założyć się mających stowarzyszeniach wzajemnej pomocy adwokatów i kandydatów adwokackich.

V. Wiec wykonanie tych uchwał porucza komitetowi wykonawczemu.

Po bardzo obszernej, chwilami burzliwej dyskusyi, uchwalono wnioski powyższe z pewnemi zmianami. Mianowicie co do punktu I postanowiono, że założyć się mające stowarzyszenia mają mieć charakter towarzyski i finansowy, i że powstać mają we Lwowie i w Krakowie. Do punktu III uchwalono dodatek, że siedzibą związku ma być Lwów. — Punkt IV za zgodą referenta usunięto.

Zarazem uchwalono wzorowy „Statut stowarzyszenia kandydatów adwokatury," który w punktach zasadniczych postanawia, że celem stowarzyszenia jest: a) strzedz godności i powagi, b) przestrzegać i bronić praw, oraz popierać interesa kandydatów adwokatury, szczególnie dążyć do podniesienia przeciętnej płacy, przez kandydatów adwokatury pobieranej, c) wzmacniać poczucie łączności koleżeńskiej, solidarności i karności w sprawach zawodu, d) nieść pomoc materyalną członkom stowarzyszenia.

Dodatek w punkcie b) co do podwyższenia przeciętnej płacy, wywołał opozycyę i pewnego rodzaju zamieszanie, tak, iż kilkakrotnie głosować musiano. Wreszcie dodatek przyjęto znaczną większością. Statut zresztą cały uchwalono *en bloc.*

Na tem zakończono po godz. 1 z południa obrady.

Wieczorem w restauracyi Ludwiga w mieście odbyła się wspólna wieczerza.

Drugie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się dziś o godzinie 9 rano. Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego odczytano telegramy z życzeniami: z Bielska, Biały i Krakowa, poczem nastąpiły dalsze referaty. Chwilami dyskusya była ożywioną, a nawet dość burzliwą. Wiec uchwalił na podstawie referatu Dra Steinberga, iż uważa potrzebne i konieczne zaprowadzenie w biurach adwokackich jednorazowego czasu pracy.

Na podstawie dalszego referatu Dra Steinberga uchwalono:

I. Wiec uchwala, że § 22 ord. adw. z dnia 6 lipca 1868 r. t. 96 Dz. u. p. winien być zmienionym i ma na przyszłość zawierać ustęp (alinea 1) następującej osnowy:

„Zapisani na listę kandydaci adwokaccy w obrębie każdej Izby wybierają z początkiem każdego roku reprezentantów swych, którym przysługują wszelkie prawa członków Izby. Ilość reprezentantów równa się dziesiątej części zapisanych w dniu wyboru na listę kandydatów, przyczem ułamek uważa się za całą dziesiątkę, a nadto zapisani na listę kandydaci adwokatury w obrębie każdej Izby wybierają z pośród siebie do wydziału Izby adwokackiej reprezentantów, ilościowo przez ustawę unormować się mających."

II. Wiec uchwala, że również ma być zmienionym § 7 statutu dyscyplinarnego przeciwko adwokatom i kandydatom adwokackim z dnia 1 kwietnia 1872 r. l. 40 Dz. u. p., w ten sposób, że na przyszłość ma zawierać ustęp (alinea 8) następującej osnowy:

„Zapisani na listę kandydaci adwokaccy wybierają do rady dyscyplinarnej corocznie trzech reprezentantów i jednego zastępcę. W razie, gdy sprawa toczy się przeciwko kandydatowi adwokackiemu, lub na skutek jego doniesienia, wchodzi w skład senatu dyscyplinarnego jeden z wybranych reprezentantów kandydatów adwokackich, lub zastępca z głosem stanowczym."

III. Wiec w wykonaniu tych uchwał wybiera komisyę, względnie komitet wykonawczy i poleca tymże przeprowadzenie tej sprawy.

Na wniosek, przedstawiony przez p. Myśkowa, uchwalono wyrazić zdanie, że ordynacya wyborcza winna być zmienioną w ten sposób, iż każdemu wpisanemu na listę kandydatów adwokackich przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze do wszystkich ciał reprezentacyjnych.

Nastąpił referat Dra Juliana Gertlera: „O wpływie projektowanej procedury cywilnej na stanowisko kandydatów adwokatury."

W sprawie tej powzięto następujące uchwały:

I. Wiec uchwala, że należy wysłać petycyę do Rady państwa i komisyi dla projektu procedury, aby ostatni ustęp § 31 części I proj. proced., zaprowadzić się mającej, opiewał: „Der Advocat kann die ihm ertheilte Processvollmacht für einzelne Acte oder Abschnitte des Verfahrens an einen anderen Advocaten, oder im Verfahren in erster Instanz auch an einen bei ihm in Verwendung stehenden und legitimirten Advocaturscandidaten übertragen; er darf auch für Processhandlungen, zu deren Vornahme die Vertretung durch Advocaten nicht geboten ist, auf Grund dieser Processvollmacht keine anderen, als die erwähnten Stellvertreter bestellen."

Zamiast projektowanego postanowienia: „Der Advocat kann die ihm ertheilte Processvollmacht für einzelne Acte oder Abschnitte des Verfahrens an einen anderen Advocaten übertragen und auf Grund seiner Processvollmacht für Processhandlungen, zu deren Vornahme die Vertretung durch Advocaten nicht geboten ist, andere Stellvertreter bestellen."

II. Wiec porucza przeprowadzenie tej sprawy wybrać się mającej komisyi, względnie komitetowi wykonawczemu.

Na podstawie referatu Dra Dobieckiego uchwalono następnie:

I. Wiec uchwala, że należy przedsięwziąć kroki celem wyjaśnienia w drodze ustawodawczej § 3 ord. adw. w tym kierunku, iż do dopuszczenia do egzaminu adwokackiego nie potrzeba trzyletniej praktyki adwokackiej po doktoracie.

II. Wiec uchwala, że należy przedsięwziąć kroki: *a)* celem zmiany w drodze ustawodawczej rozporządzenia z 11 października 1854 r. Nr 264 Dz. u. p. w tym kierunku, by przy egzaminie pisemnym cywilnym, opuszczonym był wymóg sporządzenia przez kandydata repliki, dupliki i wyroku z powodami, a już co najmniej wyroku z powodami; *b)* celem dokładnego określenia w drodze ustawodawczej zakresu przedmiotów przy egzaminie adw. ustnym wymaganych.

III. Wiec w wykonaniu tych uchwał wybiera komisyę do przeprowadzenia tych żądań.

Na podstawie referatu Dra Adama Borysiewicza uchwalono:

I. Wiec uchwala potrzebę tylko jednorocznej praktyki sądowej i uznaje zarazem, że takowa powinna być przez państwo wynagradzaną.

II. Wiec uznaje potrzebę zmiany § 2 lit. d. ord. adw. w tym kierunku, że po złożeniu ścisłych egzaminów nie może być wymagana praktyka adwokacka, zatem obojętną jest rzeczą, kiedy kandydat adwokatury w ciągu swej siedmioletniej praktyki uzyskał stopień doktora praw.

III. Wiec uznaje potrzebę zmiany § 2 lit. c. ord. adw. w tym kierunku, że z sześcioletniej praktyki adwokackiej w § 2 lit. b. ord. adw. wymaganej, tylko 4 lata mogą być spędzone w c. k. Prokuratoryi skarbu.

IV. Wiec w wykonaniu tych uchwał wybiera komisyę do przeprowadzenia tych żądań, względnie porucza tę sprawę zawiązać się mającemu Stowarzyszeniu kandydatów adwokatury.

Następnie uchwalono na podstawie referatu Dra Allerhanda:

I. Wiec uchwala, że tylko przez osiągnięcie zastępstwa potrafią kandydaci adwokatury osiągnąć wcześniej swój zawodowy cel, dlatego należy dążyć do osiągnięcia tego zastępstwa. Ponieważ zaś takowe tylko w postępowaniu ustnem da się zdobyć, przeto należy starać się, aby to przyszło jak najprędzej do skutku.

II. Wiec uchwała, iż należy dążyć do uzyskania dla kandydatów adwokatury prawa zastępstwa w sprawach o przekroczenia i do zastępstwa i interwencyi w innych sprawach karnych — o ile nie chodzi o obronę przed trybunałem.

Na podstawie referatu Dra Bronisława Michalewskiego uchwalono następnie:

I. Wiec uchwala, że należy użyć wszelkich środków i starań celem usunięcia pokątnego pisarstwa.

II. Wiec uchwala, że w tym celu należy przedewszystkiem dążyć do zmiany dotychczasowych przepisów ustawowych przeciw pokątnym pisarzom — na surowsze i poddające ich wprost ustawie karnej.

III. Wiec uchwala, że założyć się mające stowarzyszenia kandydatów adwokatury, względnie ich związek mają badać ustawicznie stan pokątnego pisarstwa w kraju i mają w każdym konkretnym zdarzającym się wypadku pokątnego pisarstwa żądać od sądów wdrożenia dochodzenia.

IV. Wiec uchwala, że należy założyć w całym kraju biura pomocy prawnej dla klas ubogich i zaprosić do współudziału w założeniu tych biur adwokatów, notaryuszy i kandydatów notaryatu.

V. Wiec w wykonaniu tych uchwał poleca wybrać się mającemu komitetowi wykonawczemu, ażeby przeprowadził te uchwały i to:

1) opracował w duchu tych uchwał petycyę do władz rządowych, względnie ustawodawczych celem uzyskania surowszych, aniżeli dotychczasowe, przepisów przeciw pokątnym pisarzom;

2) poczynił starania w sprawie założenia biur pomocy prawnej dla klas ubogich w całym kraju.

Z porządku dziennego uchwalono na podstawie referatu Dra Rafała Bubera:

I. Wiec uchwala potrzebę organizacyi pomocy prawnej dla ludu i potrzebę popularyzacyi przepisów prawnych i w tym celu należy prócz biur pomocy prawnej dla warstw ubogich:

I. Zakładać Towarzystwa, któreby miały na celu obznajamianie ludu z przepisami ustawy, a więc:

a) ogłaszać po wsiach i małych miasteczkach popularne odczyty z dziedziny prawa, a to o przepisach najbardziej lud obchodzących;

b) umieszczać w peryodycznych pisemkach i kalendarzach ludowych popularne artykuły treści prawnej, jakoteż wydawać w miarę możności książeczki i broszurki takiejże treści po cenach dla ludu przystępnych.

II. Wiec w wykonaniu tych uchwał wybiera komisyę celem przeprowadzenia tej sprawy.

Na podstawie referatu Dra Allerhanda uchwalono następnie:

I. wiec uchwala, że prace konceptowe w kancelaryach adwokackich mogą wykonywać tylko kandydaci adwokatury, zaś solicytatorzy mogą się zajmować tylko sprawami manipulacyjnemi.

II. Wiec uchwala, że solicytatorzy nie mogą być dopuszczeni do zastępywania w imieniu adwokata stron w sądach i że w tym razie uważani będą za pokątnych pisarzy.

III. Wiec uchwala, że należy dążyć do tego, ażeby dzisiejszych t. zw. solicytatorów przemieniono w manipulacyjnych urzędników adwokackich, egzaminowanych i wpisanych w odrębną listę w Izbach adwokackich.

IV. Wiec uchwaliwszy te wnioski, wybiera komisyę, która ma się zająć środkami wykonawczymi w tych sprawach, względnie przekazuje te uchwały założyć się mającemu Stowarzyszeniu do wykonania.

Nastąpił z porządku referat Dra Stanisława Czykaluka: „O pozornej praktyce adwokackiej i o środkach zaradczych dla usunięcia takowej." — W sprawie tej powzięto następujące uchwały:

I. Wiec uchwala, że praktykę pozorną uważa się za szkodliwą dla interesów stanu adwokackiego.

II. Wiec uchwala, że należy przeciw tym nieprawidłowościom z jak największą energią wystąpić.

III. Wiec w wykonaniu tych uchwał wybiera komisyę, która ma zbadać jak najdokładniej listy kandydatów adwokatury we wszystkich Izbach kraju; nazwiska tych wszystkich, którzy będąc zapisani na liście tej praktyki adwokackiej faktycznie nie wykonują, ma podać do wiadomości Izb adwokackich celem wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw nieprawnie wpisanym i żądać wykreślenia ich z listy kandydatów adwokackich.

IV. Wiec uchwala, że na przyszłość ciągłe przestrzeganie i przeprowadzanie tych uchwał ma wykonywać zawiązać się mające Stowarzyszenie kandydatów adwokatury.

Po uchwaleniu powyższych referatów miano przystąpić do wyboru komitetu wykonawczego, któryby się zajął przeprowadzeniem powziętych uchwał. Nad kwestyą wyboru i zarządu tej komisyi wywiązała się tak obszerna dyskusya, że przewodniczący, nie czekając rezultatu, ściśle według regulaminu zamknął o godz. 1 w południe zjazd. Uchwały zatem wszystkie z natury rzeczy przekazane zostały komitetowi organizującemu wiec.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

(X) Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa I. Rolnictwo; organizacya rolnictwa; statystyka; rachunkowość; czasopisma; rolnictwo specyalne; ziemiopłody i nawozy; inżynierya wiejska; melioracye rolne; eksploatacya torfu; budownictwo wiejskie; mleczarstwo i wyroby serów; Kółka rolnicze i szkoły rolnicze.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, za wystawę szkoły chmielarskiej i chmielarni na wystawie.

Dalej otrzymali za chmiel:

Dyplom honorowy Towarzystw gospodarskich: Baron Wattmann z Rudy.

Złoty medal komitetu wystawy: Skrzyński Zdzisław z Błażowy. Roman hrabia Potocki z Łańcuta i Starego Sioła.

Srebrny medal komitetu wystawy: Władysław hr. Baworowski z Toporowa. Andrzej hr. Potocki z Morawicy. Marya hrabina Gołuchowska z Baszni. Julian Smalawski, kierownik szkoły chmielarskiej, za wzorowe urządzenie chmielarni na wystawie.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Dr Balko z Budzimierza.

List pochwalny Towarzystw gospodarskich: Alfred Stecki z Środopola. Edward Micewski z Tuczemp. August Gorayski z Modrówki.

Próbki chmielu, które przysłali nie w całych worach, lecz w małych jedynie ilościach: Zarząd dóbr Brody, J. Gizowski, Z. Dembowski, Stanisł. hr. Stadnicki, A. Jędrzejowicz, Wanda hrabina Zamoyska, Wołkowiecki, W. Rozwadowska, K. hr. Lanckoroński i zarząd dóbr Rohatyn, nie mogły być w myśl przepisów wystawy chmielarskiej premiowane.

Grupa XXIII. Przedmioty etnograficzne, przedstawiające w zupełności życie ludu.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Akademia Umiejętności w Krakowie, za wydawnictwo bogatych zbiorów wiadomości do antropologii krajowej i wydawnictwa etnograficzne.

Medal złoty komitetu wystawy: Klub Rusinek we Lwowie, na ręce p. Herminy Szuchiewiczowej, za wyczerpujący i nader cenny zbiór motywów do haftów, gerdanów i robót czepcowych, zebranych i uporządkowanych powiatami wschodniej Galicyi.

Srebrny medal komitetu wystawy: Wasyl Skrzyblak z Jaworowa (pow. kossowski), za wyroby snycerskie. Mikołaj Skrzyblak z Jaworowa (pow. kossowski), za wyroby snycerskie. Mikołaj Waszczyński z Puźnik (pow. horodeński), za wyroby snycerskie i malarskie. Wasyl Biguła z Łapszyna (pow. brzeżański), za wyroby snycerskie. Marek Michedeniuk z Riczki (pow. kossowski), za toporki i noże. Piotr Koszak z Pistynia, za roboty keramiczne. Jan Potoczny z Ratułowa (pow. nowotarski), za roboty ciesielskie (chata zakopiańska). Łeśko Kobczuk z Jaworowa (powiat kossowski), za wyroby ciesielskie (cerkiew i chata huculska). Wasyłynic Stołaszczuk z Jaworowa (pow. kossowski), za tkaniny i hafty i 5 złr. Greim Michał z Kamieńca podolskiego, za bogaty zbiór typów z Podola. Antoni Nerad z Rohatyna, za roboty krawieckie ludowe (opończe). Karol Wawrosz, za staranny i cenny zbiór ubiorów mieszczan z Żywca i za rysunki etnograficzne. Jan Czuhajowski z Latacza (pow. zaleszczycki), za wyroby tkackie. Justyna Pawliszek z Pieniak (p. Brody), za wyroby koronkowe. Iwan Iwanko z Bohorodczan, za roboty bednarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Jan Semeniuk z Peczeniżyna (pow. kołomyjski), za roboty snycerskie. Jan Próchnicki z Kossowa, za wyroby kilimarskie. Mikołaj Grabowicz z Łoszniowa (pow. trembowelski), za roboty stolarskie i skrzypce. Bazyli Jakibiuk z Krzyworówni (powiat kossowski), za roboty stolarskie, toporki i strzelby. Regina Molek z Nowego Bystrego (pow. nowotarski) za roboty tkackie i 5 złr. Paweł Baran z Niwisk (pow. kolbuszowski), za roboty keramiczne i 5 złr. Mikołaj Kobczuk z Jaworowa (pow. kossowski), za roboty bednarskie i młyn ręczny. Tomasz Kowałkowski z Podkamienia (pow. Brody), za roboty kamieniarskie. Bazyli Mahnycz z Jaworowa, za roboty kamieniarskie. Józef Socha, za model chaty góralskiej z Gilowic. Dmytro Karawan z Sokala, za wystawienie chaty sokalskiej. Jan Szydłowski z Latacza (pow. zaleszczycki), za wyroby tkackie. Docia Hrymaluk z Tyszkowiec (pow. horodeński), za wyrób pojasów i 5 złr. Katarzyna Feniuk z Zaleszczyk, za kilimy. Sylwester Krupski z Sokala, za wyroby keramiczne. Marya Hreczkosiej z Berezniec, za kilimy. Mikołaj Krupnicki z Międzygórza (pow. brodzki), za wyroby tkackie. Feliks Masior z Chrzanowa, za sukmany krakowskie. Mikołaj Ostapijczuk ze Słobody rung. (powiat kołomyjski), za wyrób skrzyń. Jurko Honczaruk z Hauczowej (pow. Gorlice), Tymko Saudowicz z Zdyni (p. Gorlice), Leon Jeleń z Chrzanowa za wyroby tkackie. Andruch Kuźmiński z Manajowa (pow. brodzki), za wyroby koszykarskie z oczeretu. Andruch Nogas z Wertełki (pow. brodzki), za siwaki. Michał Rudzik z Czarnokoniec (pow. husiatyński), za werety. Proć Maciborka z Latacza (pow. zaleszczycki) za wyroby tkackie. Helena Łypko z Kołodróbki (pow. zaleszczycki), za kilimy i werety. Michał Bobrowski z Latacza (pow. zaleszczycki), za wyrób sieraków. Piotr Gundurak z Jaworowa, za wyroby mosiężne. Jan Bodnarczuk z Horodenki, za wyroby tkackie.

List pochwalny: Michał Lejba z Babuchowa (pow. Rohatyn), za model chaty. Stefan Mykietyn z Latacza, za roboty snycerskie. Jawdocha Pietak z Czarnokoniec, za hafty. Jędrzej Burdziak z Krasiczyna, za wyroby z drzewa. Helena Horbal z Zaleszczyk, za kilimy. Jan Barczuk z Komarowa (pow. sokalski), za przedstawienie robót z rogoży i 5 złr. Regina Olejnik z Sinkowa (pow. zaleszczycki), za wyroby tkackie. Grzegorz Dewdiuk z Kossowa, za wyroby mosiężne. Roman Sapowicz z Berezowa (pow. kołomyjski), za tkaniny. Franciszek Kucharzyk z Rzepienia (pow. gorlicki), za model chaty mieszkalnej. Stefan Triła z Rogoźna (pow. samborski), za wyrób świt. Karol Wietrzny z Kańczugi, za pieczywo. Leon Misiak w Turówce (pow. skałacki), za fotografie typów ludowych. Jan Szczerbaty z Hołubic (pow. brodzki), za wyrób weret. Fedio Kamiński ze Zwierzynia (pow. brodzki), za wyrób świt. Andruch Baran z Demni, za wyroby koszykarskie ze słomy. Docia Pyszczak z Tyszkowiec (pow. horodeński), za wyrób gerdanów i 5 złr. Marya Bojczuk z Tyszkowiec, za hafty i mereżki i 5 złr. Marya Łysak z Tyszkowiec, za hafty i 5 złr. Antoni Kobycia z Jaworowa, za wyrób zabawek i 5 złr. Michał Gdula, Jan Łopaczak z Jaworowa, za wyroby z drzewa i po 5 złr. Marya Lisko z Rejtarowiec (powiat samborski), za hafty. Karolina Hrabczak z Sinkowa (pow. zaleszczycki), za kobierce. Anna Bodnarowska z Kołodróbki (pow. zaleszczycki), za kobierce. Andrzej Kryluk z Kołodróbki, za tkactwo. Helena Ostafij z Zazuliniec (pow. zaleszczycki), za tkactwo. Kost Świrko z Rejtarowiec (powiat samborski) za tkactwo. Józef Czuhajowski, Jan Czerniecki, Józef Urbański, Jan Bobrowski, Tuligłowski, Ilko Pieniawski z Latacza (powiat zaleszczycki), za wyroby tkackie. Antoni Kłym, z Załoziec, za wyroby bednarskie. Semko Rozdolski, Wasyl Stahy z Załoziec, za wyroby szewskie. Wasyl Krępowicz z Załoziec, za wyroby kuśnierskie. Fedko Duszyński z Milna za kilimy. Wasyl Krempowicz z Załoziec, za farbiarstwo. Fedko Martyniuk z Czepiel, za wyroby tkackie. Marya Jasienicka z Krościenka (koło Chyrowa), za pielęgnowanie haftów na wzorach ludowych. B. Myślicki z Jaworza (pow. zbarazki), za ludowe rzeźbiarstwo.

Nagrody pieniężne przyznano oprócz wymienionym już wyżej: Antoniemu Rusyniukowi z Jaworowa (p. Kossów), Petrykowi Kobczukowi z Jaworowa (p. Kossów), Jędrykowi Sabale Krzeptowskiemu z Zakopanego po 1 dukacie i 10 złr., razem po 15 złr.

Komisya uchwaliła wyrazić uznanie osobom następującym, które w katalogu nie są umieszczone: Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej, za szczególne pielęgnowanie haftów na motywach ruskich w szkole w Pieniakach. Leonowej ks. Sapieżynie z Bilcza złotego za pielęgnowanie haftów na motywach ruskich między ludem. Mojseowiczowi Marcinowi w Założcach, za zajęcie się i dostarczenie wyrobów przemysłu domowego. Konstantemu Siwickiemu z Ceniawy (pow. kołomyjski), za szczególne zajęcie się obesłaniem działu etnograficznego. Tadeuszowi Cieńskiemu w Drohiczówce (pow. zaleszczycki) za gorliwe zajęcie się obesłaniem działu etnograficznego. Wacławowi Fabiańskiemu, za gorliwe zajęcie się dostarczeniem przedmiotów do chaty sokalsko brodzkiej i ustawieniem tejże. Bron. Machnowskiemu z Pieniak za to samo. Władysławowi Przybysławskiemu z Uniża za wystawę pasów. Radzie powiatowej w Brodach za pomoc pieniężną na wystawienie chaty sokalsko-brodzkiej. Jurkowi Melnykowi z Jabłonowa za dostarczenie części ubrania. Ołeksie Wasyłyniukowi z Jasienia, Michałowi Getelijowi z Jasienia, Stefanowi Myczkowskiemu z Jajkowiec za dostarczenie części ubrania. Fediowi Farynie z Radwaniec, za wypożyczenie obrazu.

Nadto uchwaliła komisya wyrazić uznanie Franciszkowi Rzechorzowi z Pragi, który skreślił 78 artykułów w języku czeskim, dotyczących etnografii ludu ruskiego. Pracy tej nader cennej nie przedłożyła komisya do najwyższego odznaczenia jedynie dlatego, że nie jest pisana w jednym z języków krajowych.

KRONIKA.

Kraków 8 października.

— **W odcinku** naszego pisma rozpoczniemy za kilka dni druk powieści Jana Zacharyasiewicza pt. „Chleb". Powieść ta osnuta jest na tle współczesnych ruchów socyalnych i dotyka stosunków poznańskich oraz osławionej komisyi kolonizacyjnej.

— **Procesya Różańcowa** wyruszyła wczoraj o godz. 4 po południu z kościoła OO. Dominikanów i obeszła Rynek główny; celebrował ją X. rektor Gołaczewski w asystencyi licznego duchowieństwa i bractw kościelnych, oraz ludu pobożnego, przybyłego licznie z okolic Krakowa.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *(Collegium novum)* posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) odbędą się demonstracye naukowe; 2) prof. Dr Bujwid mówić będzie: „O warunkach zdrowej wody podług zasad nowoczesnej higieny."

— **Ślub.** W sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele N. Panny Maryi odbył się ślub p. Eugeniusza Matuli, właściciela apteki, syna p. Jana Matuli, radcy budownictwa, i Malwiny z Zopothów, z panną Jadwigą Tomaszewską, córką p. Władysława Tomaszewskiego, znanego kupca tutejszego i Wandy z Baumanów. Związek małżeński pobłogosławił X. kanonik Borawski ze Lwowa, krewny rodziny pp. Tomaszewskich.

— **Związek literacki** przeniósł się do nowego, znacznie obszerniejszego i wygodniejszego lokalu przy ulicy Floryańskiej w hotelu „pod Różą" na drugiem piętrze. W ciągu bieżącego miesiąca rozpocznie się już w „Związku" sezon pogadankowy.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 24 września b. r. zamianował odznaczonego tytułem i charakterem starszego radcy pocztowego, radcę pocztowego, Emila Gaberle, starszym radcą pocztowym.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12 listopada roku bieżącego.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 7 b. m.:

(X) Piękny dzień dzisiejszy ściągnął na plac wystawy po południu tłumy publiczności, która przedewszystkiem podążyła na boisko gimnastyczne i wzięła udział w tomboli. Wieczorem plac wystawy zajaśniał tysiącem różnokolorowych lampionów i wyglądał bardzo pięknie. Publiczność do późna pozostała na placu, przypatrując się efektom świetlanym fontanny i przysłuchując się dźwiękom muzyki. — Przypominam, że tylko 9 dni dzieli nas od zamknięcia wystawy — niechajże korzysta każdy z tego czasu i spieszy na wystawę. Upłyną lata, zanim Lwów zobaczy ponownie tak piękne dzieło.

— **Program koncertu kompozytorskiego** Władysława Żeleńskiego, który odbędzie się we Lwowie we środę dnia 10 b. m., jest następujący: Wielki polonez (nowość), orkiestra Tow. muzycznego. Pieśni: „Z łąk i pól" i „Marzenia dziewczyny," odśpiewa p. Szlezygierówna. Marsz uroczysty (nowość), wykona orkiestra. Część druga koncertu złożoną będzie z ustępów opery *Goplana*, mianowicie Pieśń Grabca i Romans Kirkora, odśpiewa p. Myszuga. Nastąpi wstęp orkiestralny, Chór nimf (Tow. muz.); duettino Skierki i Chochlika (pp. Bohussówna i Korolewiczówna); ballada Goplany (p. Szlezygierówna). Muzyka baletowa: Polonez, Krakowiak i Mazur (orkiestra).

— **Ofiara nauki.** Z Hamburga donoszą: Dr Oertel, młody lekarz i asystent hamburskiego Instytutu klinicznego, postarał się przed niedawnym czasem o flaszeczkę wody wiślanej, zaczerpniętej pod Toruniem, a uważanej w tem miejscu za zakażoną zarazkami cholerycznymi. Istotnie, w wodzie tej znalazł Dr Oertel niezwykle liczny zasób bakcylusów cholerycznych i w celach doświadczalnych rozpoczął ich kulturę. Przy tej czynności miał jednak młody lekarz to nieszczęście, iż kropla zakażonej wody prysnęła mu na wargi. Zastosował też wszelkie środki możliwe desinfekcyjne, pomimo to wkrótce zapadł ciężko na cholerę i zmarł w Eppendorfskim szpitalu w Hamburgu.

Z Petersburga. Dzienniki syberyjskie donoszą, iż inżynier górniczy p. Jaczewski z p. Orzeszką odbyli w lecie podróż naukową do Syberyi, gdzie głównie zajmowali się badaniami hydrograficznemi, uzupełniając mniej znane szczegóły na mapie gubernii irkuckiej. P. Jaczewski nadto zebrał ciekawe spostrzeżenia meteorologiczne, a p. Orzeszko obfitą kolekcyę flory miejscowej. Obadwaj przywieźli bogate zbiory geologiczne, które posłużą do naukowego zbadania pokładów w gubernii irkuckiej.

Petersb. Wied. otrzymują z Elizawetpola wiadomość, że niedawno o dwie wiorsty od miasta w stepie spełniono zabójstwo na osobie fotografa Skarżyńskiego i jego żony w chwili, gdy wracali pieszo do domu od znajomych, którzy obstalowali u nich rozmaite roboty fotograficzne. W połowie drogi złoczyńcy ukryci przy drodze, dali kilka strzałów i zabili małżonków Skarżyńskich na miejscu. Zbrodnia dokonana została wieczorem. Czy powodem jej była chęć grabieży, czy też zemsty, niewiadomo, gdyż złoczyńcy zdołali zbiedz. — Wiadomo tylko, iż Skarżyńscy byli biedni i że w dniu zbrodni otrzymali zaliczkę na fotografie w ilości 40 kopiejek.

Now. Wr. donosi, iż biblioteka publiczna w Petersburgu otrzymała w darze całkowite album zdjęć fotograficznych z pomników starochrześciańskich Syryi, Chaurana, z nad Jordanu i Palestyny. Fotografie wykonane są przez p. P. Barszczewskiego, który towarzyszył ekspedycyi naukowej, wysłanej w r. 1890 z udziałem profesorów Oleśnickiego i Kondakowa, w celu zbadania pomników z IV—VIII wieków naszej ery.

— **Car w Korfu.** Wiadomość, że car zamieszka przez zimę na Korfu, zwróciła uwagę korespondentów na wyspę, położoną w przepysznym klimacie u wstępu do morza Adryatyckiego. Przedewszystkiem powstało pytanie, gdzie zamieszka car Aleksander. Stolica wyspy, bogata w urocze widoki, niewiele posiada zamków i pałaców. Wybór padł, według dotychczasowych doniesień, na budynek rządowy, w którym za czasów angielskiego panowania rezydował lord-główny komisarz. Dom ten, w którym znajduje się także sala posiedzeń senatu dawnej rzeczypospolitej jońskiej, nosi od czasu, kiedy wyspa przeszła pod panowanie Grecyi, nazwę „Palazzo Reale," rodzina królewska jednak dotychczas w nim nigdy nie przebywała. Front, zdobny w kolumny, zwrócony jest w stronę północno-wschodnią. Wspaniały ogród, pełen bujnej południowej wegetacyi, rozciąga się przed zamkiem, z którego okien otwiera się daleki widnokrąg przez wąski kanał Korfu i wyspę Vido, aż do skalistych wybrzeży Albanii. Tylna część pałacu zamyka „Spianatę," główną esplanadę miejską, ciągnącą się wzdłuż bezładnych domów starego miasta obok starożytnej cytadeli. Wewnętrzne apartamenta zamku, urządzone skromnie i dość zaniedbane, będą zapewne na przybycie rodziny carskiej odpowiednio odnowione i adaptowane. Zupełne odcięcie rezydencyi jest trudnem do uskutecznienia, zachodnia bowiem część pałacu przytyka do ludnej ulicy, prowadzącej ze Spianaty do portu. Są zdania, że o wiele stosowniejszą na miejsce pobytu chorego cara byłaby „Villa Reale," położona o pół mili od miasta wśród wspaniałego parku. Wiejski zameczek jednak, ulubiona siedziba letnia króla Jerzego, nie jest podobno dość obszerny i wygodny na rezydencyę cara i jego dworu.

— **Zaraza morowa w Chinach**, która dosyć długo panowała epidemicznie w prowincyi Yunnamie, pojawiła się w marcu b. r. w Kantonie i w kilku tygodniach sprzątnęła 60.000 ludzi, na początku zaś maja wystąpiła w Hong-Kong w sposób bardzo zabójczy dla ludności chińskiej tego miasta. Ze względu na obawę przeniesienia się zarazy na posiadłości francuskie w Tonkinie, poleciło ministerstwo francuskie Drowi Yersinowi, znanemu już ze swych prac w zakładzie pasteurowskim w Paryżu, udać się na miejsce,

zbadać epidemię i podać środki zaradcze przeciw jej szerzeniu się. W dniu 15 czerwca b. r. przybył Dr Yersin do Hong-Kong, urządził sobie pracownię bakteryologiczną w pobliżu głównego szpitala i przekonał się, iż epidemia, panująca w tem mieście, nie jest niczem innem, jak tylko dawną zarazą morową, która niegdyś dziesiątkowała ludność w Europie, nawiedzała nieraz i Polskę — a w niej także Kraków — po raz ostatni panowała w Marsylii w r. 1720 i od tego czasu pojawia się tylko w ogniskach odosobnionych w Persyi, Arabii i prowincyi chińskiej Yunnamie.

Po okresie przygotowawczym, trwającym kilka dni, występuje nagle ogromny upadek sił, któremu towarzyszy wysoka gorączka i obrzmienie jednego gruczołu limfatycznego, dochodzące do wielkości jaja kurzego. Śmierć następuje zwykle już po 48 godzinach w 95% przypadków.

Zaraza morowa nagabywała w Hong-Kong prawie wyłącznie ludność chińską, mieszkającą w domach nędznie zbudowanych, przepełnionych i nadzwyczaj niechlujnych. Uwagi godną jest rzeczą, iż w dzielnicach miasta, nawiedzonych przez zarazę, leżało na ziemi mnóstwo nieżywych szczurów, u których badanie wykazało także zmiany właściwe zarazie morowej. Lekarze miejscowi, którzy już nieraz widzieli epidemie zarazy morowej, powiadają, iż przed wystąpieniem u ludzi, pojawia się zaraza u myszy, szczurów, bawołów i świń.

Z poszukiwań bakteryologicznych Dra Yersena wypada, iż zaraza morowa polega na rozwoju właściwych laseczników *(baccilli)*, dających się przenieść na zwierzęta i wywołujących u nich tężsamą chorobę, a znajdujących się także w powierzchownych warstwach ziemi w domach, nawiedzonych przez epidemię.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 9 b. m.: *Madame sans gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

We środę 10 b. m. *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We czwartek 11 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

— Dnia 7 października pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od +9·5 doszedł do +13·0 C. Barometr dosyć wysoko; o godz. 7 rano dnia 8 października stan jego był 747·6 mm., termometru +9·8 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 9 października: św. Dyonizego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przegląd Polski“ w zeszycie październikowym zawiera dokończenie znakomitego rozbioru pism ś. p. Pawła Popiela przez Stanisława hr. Tarnowskiego. Przedstawiono tu i objaśniono większą część politycznych i społecznych zapatrywań Popiela, opartych na głębokiej znajomości historyi, zasad chrześciańskich i natury ludzkiej. Streszczono pisma jego okolicznościowe, odnoszące się do epoki po r. 1863 i do polityki austryacko galicyjskiej ostatnich lat 30. Słowem, jest to kawał dziejów naszego kraju i narodu, obraz walk różnych kierunków i prądów, w epoce najdonioślejszego może przełomu historyi porozbiorowej. Sprawozdawca starał się być jak najbardziej bezstronnym i nie unikał potrącania nawet o struny drażliwe, jak epizod polemiki między Szujskim a Popielem w r. 1864, oraz Popiela wspomnienie pośmiertne o Szujskim, ogłoszone w *Przeglądzie Powszechnym*. Wszystko to przedstawiono jasno, przedmiotowo i przystępnie. Dla czytelnika poważniejszego jest to lektura nadzwyczaj zajmująca i pouczająca; niezbędne tło i wprowadzenie w ciąg myśli dla tych, którzy chcą korzystać należycie z luźnych nieco rozpraw i artykułów Popiela; dla pamięci zaś Popiela pomnik najpiękniejszy, bo pierwsze wszechstronne ocenienie jego zasług, jako pisarza, i oznaczenie miejsca, jakie mu się należy w naszem piśmiennictwie. Liczyć się z nim będą musieli odtąd wszyscy historycy literatury polskiej. — Obok tej głównej pracy przynosi nam *Przegląd* ładną rozprawę młodego, a już zasłużonego badacza epoki romantycznej naszej poezyi p. Ferdynanda Hösicka o podróży Słowackiego do Ziemi świętej i Syryi. Jestto psychologiczna analiza duszy poety w owym czasie, na podstawie świadectw jego poematów i listów zręcznie i przekonywująco osnuta. — P. t. „Liberalny monarchista z czasów rewolucyi“ zdaje pełne życia i werwy pióro pani A. M. L. sprawę z nowej książki p. Costa de Beauregard, zawierającej pamiętniki hr. de Virieu. — Wreszcie w dalszym ciągu fachowych prac o wystawie lwowskiej spotykamy rzecz o szkołach wyczerpująco napisaną przez Dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny w Krakowie. — Z dosyć zasobnej kroniki literackiej podniesiemy krytykę drugiego tomu „Poezyj“ Tetmajera, zpod wytrawnego i upoważnionego pochodzącą pióra, a napisaną bez pobłażliwości na strony ujemne, ale z wielkiem uznaniem dla talentu i z miłością prawdziwie ojcowską. Po „Przeglądzie politycznym“ następuje dokończenie wspomnienia pośmiertnego o Ludwiku Wodzickim przez St. hr. Tarnowskiego.

Wyścigi konne.

Jesienny meeting galicyjskiego klubu jazdy panów rozpoczął się wczoraj wśród niepomyślnych warunków atmosferycznych. Dżdżysta i niepewna pogoda, która trwa już od dłuższego czasu, opóźniła przyjazd wielu osób do Krakowa, a także odstraszyła licznych amatorów sportu od wycieczki na Błonia. Jednakże z gęstych chmur, które wisiały nad Krakowem przez całą niedzielę, ani jedna kropla nie spadła w czasie wyścigów. Tor pomimo długiej niepogody nie był wcale zbytecznie rozmoknięty, i nie miał nawet zwykłej po częstych deszczach wilgoci, która bywa część przyczyną wypadków przy biegach z przeszkodami; wszystkie też biegi przeszły szczęśliwie, a dwaj jeźdźcy, którzy upadli z końmi, nie odnieśli szwanku. Był to dzień faworytów, gdyż z wyjątkiem jednego biegu, zwyciężyły konie, na które najwięcej liczono. Największy tryumf odniosła stajnia p. Drehera, który wziął dwie pierwsze i jednę drugą nagrodę. P. Eugeniusz Dreher zaprezentował się jako śmiały i zręczny jeździec. Pomimo niezbyt licznego udziału publiczności ruch przy totalizatorze był tak znaczny, że wiele osób odchodziło bez biletów. Brak chodników przykro dawał się uczuwać. Manipulacya przy wadze była zbyt powolną, a nazwiska jeźdźców wywieszano zbyt późno. Wyścigi tak się przeciągnęły, że bieg ostatni odbył się prawie o zmierzchu.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Nagroda austryackiego Jockey-Clubu. Bieg płaski; panowie jeżdżą; 1.000 koron, ofiarowanych przez austryacki Jockey-Club, z których 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, a 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 2.000 metrów. Dla 3-letnich i starszych koni, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu wartości 1.000 koron lub powyżej. (Zamknięto dnia 17 września z 11 podpisami).

1. Magst, 3-letni gniady ogier po „Verneuil“ z „Miss Rollo“, 66 klg., jednorocznego ochotnika p. Eugeniusza Drehera; jeździec właściciel. — 2. Hardzina Tow. J. W.; jeździec hr. Baworowski. 3. Florence, jeździec porucznik Chmelarz; — potem „Ćma“ i „Murtchen“.

Bieg prowadziła zrazu „Florence“ w szalonem tempie, w połowie drogi jednak osłabła, poczem wysunął się „Magst“ i z łatwością dobiegł pierwszy do mety, mając za sobą o 5/4 długości „Hardzinę“; „Florence“ była trzecią o 6 długości.

Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr., za 25 złr. 26 i 26 złr.

II. Nagroda rządowa. *Steeple-chase*; panowie jeżdżą. 2.000 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, z których 1.600 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy w austryacko-węgierskiej monarchii urodzonych, które przed biegiem przez wyznaczoną komisyę oglądnięte i jako zdatne do chowu uznane zostały. Meta 4.000 metrów. (Zamknięto d. 13 września z 9 podpisami).

1. Dixi, 4-letni gniady ogier po „Digby Grand“ z „Waxy“, 68½ klg., porucznika hr. Henryka Hoyosa; jeździec porucznik bar. de Pont. 2. Pribek, jeździec porucznik Chmelarz. 3. „Koltow“, rotmistrz Streeruwitz; „Miss Grace“ upadła.

Przy drugiej przeszkodzie „Miss Grace“ spłoszyła się i zrzuciła jeźdźca, poczem zawróciła na tor i towarzyszyła pozostałym koniom, przeszkadzając im w biegu. „Koltow“ i „Pribek“ okazały się zbyt ciężkimi, tak, że „Dixi“ przybiegł do mety bez żadnego wysiłku o 15 długości przed „Pribekiem“. „Koltow“ odmówił skoku przy przedostatnim płocie i został daleko.

Totalizator płacił: za 5 złr. 32 złr.; za 25 złr. 90 złr.

III. Nagroda Dam. Bieg z płotami; panowie jeżdżą. Nagroda honorowa: srebrny przyrząd do pisania, ofiarowany przez panie galicyjskie i 1.000 koron, ofiarowanych przez austryacki Jockey-Club, z których 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu wartości 1.600 koron lub powyżej. Meta 2.400 metrów. (Zamknięto d. 13 września z 16 podpisami).

1. Parnell, 3-letni kasztanowaty ogier po „Milon“ z „Panique“, 69 klg., mr. Roségo; jeździec rotmistrz Streeruwitz. 2. Der Täpp, jeździec jednoroczny ochotnik Eugeniusz Dreher. 3. Matador, jeździec rotmistrz Słonecki; — potem „Fifi“ i „Mephisto“.

„Parnell“ poprowadził bieg i wygrał lekko o 3/4 długości przed ogierem p. Drehera; inne konie pozostały daleko w tyle.

Totalizator płacił: za 5 złr. 18 złr.; za 25 złr. 30 i 28 złr.

IV. Nagroda trybun. *Steeple-chase*. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa dwa puhary kryształowe, ofiarowana przez 1 pułk ułanów i 1000 koron, ofiarowanych przez austryacki Jockej-Club, z których 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla 4 letnich i starszych koni, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami, wartości 1800 koron, lub powyżej. Meta 4000 metrów. (Zamknięto 17 września z 9 podpisami).

1. Zweifel, 4-letni kasztanowaty ogier po „Craig Millar,“ „Kisber-öcscse“ lub „Casper“ z Zomańcz, 79 kilogr. Jeździec jednoroczny ochotnik E. Drecher. 2. Monsieur porucznik barona de Pont. 3. Favart porucz. hr. Ledebur — potem „Fatalist.“

Zwycięztwo ogiera pana Drehera nie ulegało wątpliwości, jednakże „Monsieur“ dzielnie się trzymał i był drugim o 4 długości. „Favart“ zły trzeci.

Totalizator: za 5 złr. 8 złr., za 25 złr. 26 i 26 złr.

V. Nagroda galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. *Steeple-chase*. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez wiceprezesa galicyjskiego Klubu Jazdy Panów Jana hr. Tarnowskiego i 1000 koron, ofiarowanych przez galicyjski Klub Jazdy Panów, z których 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 letnich i starszych półkrwi koni, urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Rosyi. Meta 3600 metrów. (Zamknięto 17 września z 9 podpisami).

1. Aldona 5-letnia kaszt. kl. po „Alboin“ 70½ kilograma, rotmistrza Brzozowskiego, jeździec por. Chmelarz. 2 Blinkhoolie, jeździec por. bar Eltz, „Tildy“ odmówiła skoku przy rowie przed trybunami i biegu zaniechała.

Bieg wygrała „Aldona“ bez żadnej trudności.

Totalizator za 5 złr. płacił 9 złr.

VI. Nagroda Tow. Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie. *Steeple chase*. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez c. i k. 12 pułk dragonów (Hrabia Neipperg) i 1.300 koron, ofiarowane przez Tow. Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie, z których 900 koron pierwszemu, 300 drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 4.000 m. Dla 4 l. i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wyczeniem koni francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu. *(Steeple-chase)* wartości 2.000 koron lub powyżej. Zamknięto 13 podpisami.

1. March, stary gniady wałach po „Verneuil“ z „Little Jemina,“ 75½ kilogr., porucznika hr. Schönborna, jeździec rotmistrz Streeruwitz. 2. Pelham. 3. Schoolboy, potem „Babieka.“ „Serenity“ upadła.

„Babieka“ wysunęła się od startu o kilkanaście długości i tak prowadziła bieg w niezmiernie szybkiem tempie przez połowę drogi. „Serenity“ upadła przy skoku przez rów, poczem „March“ prowadził bieg zbliska naciskany przez „Pelhama,“ któremu przy skoku przez ostatni płot zajechał drogę. Ponieważ jednak skrzyżowanie to było wypadkowe i na wynik wyścigu nie wpłynęło, przeto protestu sędziowie nie uwzględnili.

Totalizator: za 5 złr. 10 złr., za 25 złr. 67 złr.

Urząd sędziego sprawował major Igalffy, starterem był porucznik Redl, przy wadze p. Zygmunt Sokołowski.

Następne wyścigi odbędą się jutro we wtorek o godzinie 2 po południu.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 października.

Obraza religii katolickiej.

W miesiącu marcu b. r. głośną była w Krakowie sprawa obrazy religii katolickiej, spełniona przez młodego izraelitę na Kazimierzu. Podaliśmy o niej wówczas wyczerpującą notatkę według faktycznego stanu rzeczy; dzisiaj ma ona swój epilog przed tutejszym sądem krajowym karnym. Epilogiem tym jest rozprawa karna, rozpoczęta dzisiaj o godzinie 9 rano przed zwyczajnym trybunałem.

Skład trybunału: przewodniczy p. radca Krzepela; assydenci pp. radcy Matusiński i Giebułtowski, oraz sekretarz Rady p. Miler; protokolant p. Landau.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora p. Teodor Kalitowski.

Obrońca: Dr Abłamowicz.

Na ławie oskarżonych: Mojżesz Gertler, izraelita, rodem z Krakowa, lat 18, czeladnik mosiężniczy, stanu wolnego, obwiniony o zbrodnię obrazy religii z § 122 lit. b) ustawy karnej.

Odczytany akt oskarżenia podaje następujące wyjaśnienie zbrodni:

W czasie purimu, tj. 24 marca b. r. po 10 godzinie wieczór „führer“ policyi Izydor Kutek, pełniąc służbę na Stradomiu, zauważył, że tłumy zamaskowanych i niezamaskowanych izraelitów idą od Stradomia ku ratuszowi na Kazimierzu, a pomiędzy tymi tłumami spostrzegł jednego izraelitę, ubranego w ten sposób, jak się ubierają kapłani katoliccy, idący z wijatykiem do chorego, który to izraelita nadto w ten sam sposób dzwonił, jak to czyni ksiądz, niosący Przenajświętszy Sakrament. Gdy następnie Izydor Kutek usłyszał głosy z tłumu, że ksiądz idzie do chorego, chcąc zapobiedz dalszemu zgorszeniu, zbliżył się do owego za księdza przebranego izraelity, którym był obwiniony Mojżesz Gertler, odebrał mu dzwonek, oświadczył, że go aresztuje i kazał iść ze sobą do ekspozytury policyjnej. Gdy Izydor Kutek prowadził obwinionego, tenże przy pomocy innych izraelitów zdzierał z siebie ubranie i Kutkowi udało się zabrać tylko część ubrania tego, które, idąc z obwinionym, niósł w ręce.

Obwiniony na razie szedł spokojnie, lecz gdy Jzydor Kutek zbliżył się ku mostowi podgórskiemu, a widząc liczne tłumy za nim dążące obawiał się, by mu obwinionego nie odbito i nie udaremniono aresztowania, skutkiem czego przechodząc koło budynku straży akcyzowej wezwał strażników, by mu pomogli obwinionego do Expozytury Dyrekcyi policyi doprowadzić, obwiniony zaczął się z Kutkiem szarpać, iść dalej nie chciał, a tłum ludzi towarzyszący Kutkowi i obwinionemu, rzucił się na Kutka i przemocą zaciągnął go wraz obwinionym w przeciwną stronę ulicy, gdzie jest miejsce ciemne i bezludne. Jzydor Kutek nie wypuścił z rąk obwinionego i z nim razem party przez tłum dostał się na drugą stronę ulicy, gdzie go na ziemię przewrócono i przy której to sposobności ktoś z tłumu uderzył go laską w głowę i kopnął nogą. Część ubrania obwinonego ktoś z tłumu wyrwał Izydorowi Kutkowi z ręki. Strażnicy akcyzowi z poborcą akcyzowym Ignacym Krajewskim przybyli na pomoc Izydorowi Kutkowi, uwolnili go z rąk tłumu i zaprowadzili obwinionego na stażnicę policyjną.

Obwiniony Mojżesz Gertler przyznał, co również zeznaniami przesłuchanych świadków stwierdzono, że wieczór d. 24 marca 1894 ubrał się w długą, białą damską koszulę, tudzież zawdział na siebie białe prześcieradło, które spadało aż do ziemi i którego jeden koniec związanym był w kształt kapuzy, że kapuzę tę miał nałożoną na głowę i pod szyją związaną sznurkiem, że wreszcie na twarzy miał maskę, a w ręce dzwonek. Obwiniony tłumaczy się, że był za śmierć przebrany, a dzwonek miał w tym celu, by dzwonić na swoich również przebranych towarzyszy, jeżeliby się w tłumie zgubili. Mojżesz Gertler przeczy jakoby się przebrał za księdza katolickiego, oraz aby dzwoniąc udawał, że idzie do chorego z Przenajświętszym Sakramentem i w ten sposób okazywał wzgardę religii katolickiej.

Z obwinionym, jak to stwierdzono w toku dochodzeń, szli również poprzebierani: Maurycy Ameisen za krakowiankę, Maurycy Kosches za rabina, Jakób Landesmann za doktora, tudzież inni w różnych kostyumach.

Zeznaniami Izydora Kutka, tudzież zeznaniami innych w toku dochodzenia przesłuchanych i do rozprawy powołanych świadków, stwierdzono, że ubranie i zachowanie się obwinionego Mojżesza Gertlera były tego rodzaju, iż na otoczeniu czyniły wrażenie, że to ksiądz katolicki z Przenajświętszym Sakramentem idzie do chorego; — że obwiniony, idąc przez ulicę, często dzwonił, i to zupełnie w tensam sposób, jak to czyni ksiądz katolicki, idąc do chorego z wiatykiem; że tłumaczenie się obwinionego, jakoby tylko w tym celu i wtedy dzwonił, gdy mu się jego towarzysze zgubili, i gdy chciał ich odszukać, nie jest z prawdą zgodne; nakoniec, że czyn obwinionego u wszystkich przechodniów, którzy po jakimś czasie spostrzegli, że obwiniony tylko udawał księdza, idącego do chorego, wzbudził zgorszenie, a zgorszenie to wywołał czyn obwinionego notoryjnie nietylko u naocznych świadków, lecz i w obszerniejszych kołach katolików, między którymi wiadomość o nim niezmiernie szybko się rozniosła.

Wobec zatem wyników dochodzenia karnego, tudzież wobec tego, że tłumaczenie się obwinionego, aczkolwiek poparte przez jego towarzyszy, iż nie za księdza, lecz za śmierć był przebrany, i że u Izraelitów jest zwyczajem w czasie Purimu także za śmierć się przebierać, na wiarę i uwzględnienie nie zasługuje, zwłaszcza iż obwiniony nie byłby wspólnie ze swymi towarzyszami starał się corychlej pozbyć stroju, w który się przebrał, i nie byłby usiłował udaremnić swego aresztowania, gdyby sam do czynu karygodnego nie był się poczuwał, i gdyby on sam i jego towarzysze nie byli o tem przekonani, że obwiniony przebrał się za księdza do chorego spieszącego, i okazywał w ten sposób publicznie wzgardę religii katolickiej; czy i o ile dokładnem było naśladowanie dotyczącego ubioru i czynności rytualnych w danym wypadku, tem mniej może mieć znaczenie, iż fakt inkryminowany zaszedł późnym wieczorem, kiedy możność dostrzeżenia i rozróżnienia pomniejszych szczegółów jest utrudniona; z dochodzeń zaś wynika, że przechodnie byli istotnie w pierwszej chwili czynem obwinionego w błąd wprowadzeni, następnie wielce zgorszeni.

Gdy zaś zwyczaje i urządzenia Kościoła katolickiego były przedmiotem inkryminowanego czynu, urągającego ich powadze i świętości, a dla ocenienia kwalifikacyi i karygodności czynu, jest obojętną pobudka sprawcą kierująca, i złego zamiaru nie wyklucza okoliczność, iżby obwiniony miał na celu zabawienie siebie i swoich towarzyszy wspólnego z nim wyznania, skoro tylko za środek do tej zabawy wybrał wyszydzanie i ośmieszanie jednego ze zwyczajów i obrządków Kościoła katolickiego, będącego u wyznawców tegoż Kościoła w najwyższej czci i poszanowaniu — przeto oskarżenie Mojżesza Gertlera o zarzuconą mu zbrodnię obrazy religii jest uzasadnione.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach pp. prokuratora Kalitowskiego i obrońcy Dra Abłamowicza, trybunał wydał wyrok, uwalniający Mojżesza Gertlera od oskarżenia o zbrodnię obrazy religii z § 122, natomiast uznał go winnym występku obrazy religii z § 303 i skazał na 3 miesiące aresztu ścisłego, obostrzonego postem co tydzień.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8 października. W tutejszych kołach politycznych uważają przesilenie w Węgrzech za nieuniknione w najbliższej przyszłości. Po ostatniem bowiem głosowaniu w Izbie magnatów jest rzeczą prawie wykluczoną, aby rząd swoje kościelno-polityczne projekta mógł przedłożyć do sankcyi królewskiej.

Buda-Peszt 8 października. Odrzucony przez Izbę magnatów projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii, postanowił gabinet Wekerlego wnieść na nowo w Izbie deputowanych. Skoro ta Izba projekt w pierwotnem brzmieniu przyjmie, zostanie on ponownie przedłożony Izbie magnatów. Poszczególne kluby zajmą się tą sprawą na osobnych konferencyach zwołanych na wtorek. Roztrzygnięcie tej nowej fazy przesilenia zależy od tego, czy Wekerle posiada jeszcze zaufanie większości parlamentarnej. Zwolennicy jego liczą na to, że właśnie w obecnej sytuacyi z powodów zasadniczych, większość go teraz nie opuści. Z wielkiem zajęciem oczekują przebiegu dzisiejszego posiedzenia Izby magnatów.

Buda-Peszt 8 października. Dzisiejsze odrzucenie ustawy o recepcyi żydów przez Izbę magnatów uważane jest tu za tak znaczącą klęskę Wekerlego, iż przesilenie gabinetowe staje się nieuniknionem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał fmp. Albori godność tajnego radcy i zamianował fmp. Galgocsyego komendantem XII korpusu i komenderującym jenerałem w Sybinie, nadając mu równocześnie godność tajnego radcy, oraz zamianował fmp. Mertę komendantem IX korpusu i komenderującym jenerałem w Josephstadzie i nadał jenerał-majorowi Beckowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Berno 8 października. Wczoraj przed południem odbyła się tu zapowiedziana przez prasę robotniczą demonstracya na rzecz powszechnego prawa głosowania. Pochód, w którym wzięło udział kilkuset robotników, przesunął się przez bardziej uczęszczane ulice miasta, obok gmachu namiestnictwa, ratusza i dyrekcyi policyi. Demonstranci wznosili okrzyki: „Górą praca! Górą powszechne głosowanie!“ nadto odśpiewano początkowe zwrotki pieśni robotniczej. Porządek nie został nigdzie zakłócony. Wczoraj po południu miało się odbyć zgromadzenie robotnicze na placu Winterhollera, władze jednak odmówiły pozwolenia.

Linz 8 października. Wczoraj odbyły się tu równocześnie dwa zgromadzenia robotnicze, na których przedmiotem rozpraw było powszechne prawo wyboru. Około południa połączyli się uczestnicy obu zgromadzeń i w liczbie około 800 osób przeciągali grupami po ulicach miasta, wznosząc okrzyki: Niech żyje powszechne prawo wyborcze! W końcu rozprószył się cały ten tłum w zupełnym spokoju.

Buda-Peszt 7 października. Izba magnatów odrzuciła 109 głosami przeciwko 103 projekt ustawy o recepcyi żydów.

Buda-Peszt 8 października. Delegacya austryacka odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie. Po stwierdzeniu identyczności uchwał powziętych przez obie delegacye, uchwalono wszystkie projekty w trzeciem czytaniu. Wypowiedziano następnie zwyczajowe przemówienia dziękczynne, poczem zamknięto obrady okrzykiem na cześć cesarza.

Buda-Peszt 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wyraził członkom delegacyi uznanie i wdzięczność cesarza za pełną poświęcenia patryotyczną ofiarność. Del. hr. Stanisław Badeni podziękował w serdecznych słowach prezydentowi Chlumecky'emu za oględny i uprzejmy sposób prowadzenia rozpraw i za słowa, któremi u stóp tronu dał wyraz naszym uczuciom i naszym usposobieniom. (Ogólne potakiwanie). Proszę Ekscelencyi — zakończył mowca — o zachowanie nas w przyjaznej pamięci i o przyjęcie zapewnienia naszej szczególnej czci i gorącej sympatyi. (Ogólne żywe oklaski).

Prezydent Chlumecky dziękuje serdecznie za uznanie jego działalności i wyraża swoją wdzięczność za kolegialne współdziałanie wiceprezydentom i całemu biuru delegacyi. Dalej dziękuje komisyi budżetowej i jej przewodniczącemu za szybkie i szczęśliwe spełnienie zadania, dziękuje wreszcie wspólnemu rządowi za uprzejmość i poparcie. (Oklaski).

Mowca stwierdza pomyślne zakończenie prac delegacyjnych i wyraża nadzieję, że wielokrotna inicyatywa co do ulgi ciężarów wojskowych nie pozostanie bez skutku i wypowiada radość z powodu utrwalenia nadziei pokoju. Minister spraw zagranicznych powinien być zadowolniony z powodu wyników swej pokojowej polityki. Rozwój prowincyj okupowanych jest również wysoce zadowalniający. W końcu mowca wzniósł okrzyk na cześć cesarza i ogłosił zamknięcie delegacyj.

Buda-Peszt 8 października. Dzisiaj rozpoczęły się konferencye cłowe przy udziale reprezentantów austryackiego i węgierskiego ministerstwa handlu, rolnictwa i finansów. Przedmiotem obrad konferencyi ma być także między innemi kwestya klauzuli o cłach od wina.

Paryż 8 października. Były minister Waldeck-Rousseau wybrany został do senatu w departamencie Loir 829 głosami na 946 głosujących.

Paryż 8 października. W Bordeaux wypowiedział Raynal mowę, w której podniósł, że Rzeczpospolita nie ma powodu obawiać się swoich politycznych przeciwników, oraz że pokój jest zabezpieczony nietylko dzięki zbrojeniom się Francyi, lecz także dzięki pokojowym przekonaniom europejskich monarchów.

Rzym 9 października. Ajencya Stefaniego donosi z Pekinu: Poseł włoski, stosownie do otrzymanych wskazówek od swojego rządu, wydał rozporządzenie, aby wszyscy włoscy funkcyonaryusze konsularni zachowali najściślejszą neutralność, ograniczając się do rozwinięcia wspólnie z angielskimi ajentami wyłącznie dyplomatycznej działalności, mającej na celu zmniejszenie klęsk wojny. Włoski poseł wystosował nadto notę do Czungli-Yamena, skłaniającą rząd chiński do pokojowych postanowień, oraz udzielił odmownej odpowiedzi na notę Czungli-Yamena, która zamierzała ograniczyć prawa żeglugi neutralnych mocarstw na wodach koreańskich. Równobrzmiącej odpowiedzi udzielili reprezentanci Anglii, Rosyi i Francyi.

Rzym 8 października. Ajencya Stefaniego donosi z Algieru: Według wiadomości z Bony, statek przewozowy „Drome“ wysadził na ląd cztery wielkie działa, przeznaczone dla ufortyfikowania portu w Bisercie.

Medyolan 8 października. Na oknie budynku dyrekcyi policyi znaleziono ciało eksplodujące z płonącym lontem. Kilka osób aresztowano.

Londyn 8 października. Biuro Reutera donosi z Szanghai: Wskutek obawy, aby Japończycy nie usiłowali wylądować na terytoryum chińskiem, wzmocniono straże na statkach wojennych i załogi we wszystkich portach. Według doniesienia krajowców z nad granicy koreańskiej, Chinczycy którzy skoncentrowali swoje siły w Ngan puścili zajęte stanowisko i cofnęli się na Kai-Chan. Obiegają pogłoski, że chińskie władze zajmą się kwestyą zamknięcia przejścia przez Wusung, wskutek czego żegluga do Szanghai będzie przerwana.

Petersburg 8 października. Według urzędowego biuletynu, w czasie od 30 września do 5 października zachorowało na cholerę w Petersburgu 25 osób, umarło 16. Od 23 do 30 września zachorowało w gubernii warszawskiej 6 osób, umarło 6. Od 16 do 22 września zaszło w gubernii kaliskiej 18 wypadków zasłabnięcia i 11 wypadków śmierci, w gubernii kieleckiej 56 wypadków zasłabnięcia i 25 wypadków śmierci, w Besarabii 143 wypadki zasłabnięcia i 67 wypadków śmierci. Od 16 do 29 września zachorowały w gubernii saratowskiej 162 osoby, umarło 96, w gubernii kijowskiej zachorowały 44 osoby, 41 umarło. Od 23 do 29 września zaszło na Podolu 290 wypadków zasłabnięcia, 142 śmierci; w Besarabii 157 wypadków zasłabnięcia, 63 śmierci. Od 10 do 15 września zachorowało w gubernii kurlandzkiej 28 osób, umarło 21. Od 13 do 26 września zaszło w gubernii tauryjskiej 9 wypadków zasłabnięcia, a 4 śmierci.

Ateny 8 października. Oficerowie, którzy wykonali napad na redakcyę *Akropolis*, zostali jednomyślnie uwolnieni.

Waszyngton 8 października. Panuje przypuszczenie, że orędzie prezydenta Clevelanda do kongresu, które wkrótce już ma być ogłoszone, zwróci uwagę na protesty Niemiec i innych mocarstw w sprawie taryfy od cukru i podniesie korzyści taryfowej reformy. Kwestya ta może być załatwioną dopiero po zgromadzeniu się kongresu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	75	Anglobank	164	75
„ srebrna „	98	70	Union	276	50
„ 4% złota „	123	—	Bankverein	144	50
„ 4% koronowa	97	75	Akcye Länderbank.	264	20
Akcye ban. austr.-w.	1027		„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	366	—	„ „ lwowsko-czerniow.	284	50
Londyn	124	50	„ „ południ.	108	50
Napoleony	9	90½	Elbethal	272	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	3385	
Marki	61	12½	Staatsbahn	366	—
4% Renta węg. kor.	96	25	Alpin	83	70
4% „ „ złota	121	30	Akcye tytoniowe	224	50
Losy prem węg.	152	50	Ruble	133	37½
Losy tureckie	65	40			

Berlin 8 października.

Banknoty austr.	163	95	4% Listy likw. pols.	65	40
Krótki Wiedeń	163	60	Renta włoska	81	25
Banknoty ros.	219	—	Akc. austr. kred.	221	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Concursausschreibung.

Bei den Gerichten in **Bosnien** und der **Herzegovina** kommen mehrere **Auscultantenstellen** mit dem jährlichen Adjutum von 800 fl. zur Besetzung.

Überdies sind noch eine **Conceptspractikantenstellen im politischen Verwaltungsdienste** mit dem gleichen Adjutum zu vergeben.

Bewerber um diese Stellen haben nachzuweisen, dass sie in der österreichisch-ungarischen Monarchie heimaths berechtigt sind, die rechts und staatswissenschaftlichen Studien absolvirt und die vorgeschriebenen theoretischen Prüfungen mit Erfolg abgelegt haben sowie, dass sie nebst der deutschen auch einer slavischen Sprache mächtig sind und die fisische Tauglichkeit für den Staatsdienst besitzen.

Diejenigen absolvirten Juristen, welche die dritte Staatsprüfung noch nicht abgelegt haben, können in Competenz treten, wenn sie sich verpflichten diese Prüfung innerhalb Jahresfrist nachzutragen.

Den Competenzgesuchen sind nebst den Belegen über die vorerwähnten Erfordernisse das Geburts-Zeugnis (Tauf-Schein) und das Maturitätszeugnis zu allegiren und ist in dem Gesuche anzuführen ob und in wie weit der Bewerber der allgemeinen Wehrpflicht ensprochen hat.

Die Competenzgesuche sind an die Landes-Regierung in Sarajevo zu richten beziehungsweise von jenen Bewerbern, welche bereits im Staatsdienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde zu überreichen und mit bosnisch-herzegovinischen Stempelmarken von 40 kr. zu versehen.

Die Gesuchsbeilagen sind in nachstehender Weise zu stempeln, und zwar:

das Geburts-Zeugnis, das ärztliche Zeugnis und der Heimatschein } mit je 40 Kreuzer

das Maturitäts-Zeugniss und Absolutorium mit je 10 Kr., die Staatsprüfungs beziehungsweise Rigorozenzeugnis mit je 1 fl. und die Verwendungs-Zeugnisse ausgestellt von öffentlichen Behörden mit je 1 fl., sonstige mit 40 Kr.

In Ermanglung von bosnischen Stempelmarken können die entsprechenden Baarbeträge den Gesuchen beigeschlossen werden. (2387-3-3)

Von der Landes-Regierung für Bosnien und die Herzegovina.

Sarajevo am 20. September 1894.

Wydział krajowy (2397-2 3)
L. 51.764.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do elementarnych nauk ogólnie kształcących i pomocniczych** w krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Do posady tej, która obsadzoną być może prowizorycznie na razie tylko na rok jeden, przywiązaną jest płaca roczna etatowa w kwocie 500 zł., dodatek aktywalny 50 zł. rocznie, a po upływie każdego z trzech po sobie następujących pięcioleci, dodatki pięcioletnie po 50 zł. rocznie, nadto otrzymuje nauczyciel służbowe pomieszkanie.

Ogólne prawa i obowiązki nauczycieli kraj. szkół rolniczych określone są ustanową służbową z d. 23 marca 1868 r., szczegółowe zaś określenia praw i obowiązków tych nauczycieli zawarte są w statucie szkoły i w regulaminach tudzież szczegółowych instrukcyach przez Wydział krajowy wydawanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę, winni **najdalej do 30 października b. r.** wnieść do Wydziału krajowego podanie i przedłożyć:

1) Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady nauczyciela, o którą kompetują, mianowicie:
   a) Swiadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminaryum nauczycielskiem.
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych) z językiem wykładowym polskim.
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków niemieckiego i ruskiego.
2) Metrykę urodzenia.
3) Dokładny życiorys, udokumentowany odnośnymi załącznikami.
4) Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich, a względnie listę służbową.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też którzy pełnili już obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych.

Lwów, dnia 2 października 1894 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ miesz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-15-)
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.